



RODZINA BOGIEM SILNA BIULETYN RODZINY RODZIN

WIELKI POST 2013

Nr 3 (126)

ROK WIARY

Dobrowolna ofiara



**Dziękujemy Bogu za pontyfikat Benedykta XVI.
Dziękujemy Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI za
wierność niezmiennym wartościom Kościoła
Chrystusowego.
Otaczamy modlitwą kardynałów biorących
udział w konklawe.**

Wiara w miłość pobudza do miłości

Słowo Benedykta XVI na Wielki Post 2013

„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16)

Drodzy Bracia i Siostry!

Obchody Wielkiego Postu w kontekście Roku Wiary stanowią dla nas cenną sposobność do medytowania nad relacją między wiarą a miłością – między wiarą w Boga, w Boga Jezusa Chrystusa, i miłością, która jest owocem działania Ducha Świętego i prowadzi nas drogą poświęcenia się Bogu i innym ludziom.

1. Wiara jako odpowiedź na miłość Boga

Już w mojej pierwszej encyklice przedstawiłem parę elementów, pozwalających dostrzec ścisły związek między tymi dwiema cnotami teologicznymi – wiarą i miłością. Wychodząc od fundamentalnego stwierdzenia apostoła Jana: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!” (1 J 4, 16), przypomniałem, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. (...) Ponieważ Bóg pierwszy nas

umiłował (por. 1 J 4, 10), miłość nie jest już tylko ‘przykazaniem’, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi” (*Deus caritas est*, 1). Wiara stanowi owo osobiste przyłgnięcie – obejmujące wszystkie nasze władze – do objawienia bezinteresownej i „zarliwej” miłości, jaką Bóg żywi do nas, a która w pełni objawia się w Jezusie Chrystusie. Spotkanie z Bogiem-Miłością, który odwołuje się nie tylko do serca, ale także do umysłu: „Poznanie Boga żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a ‘zgoda’ naszej woli na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju; miłość nigdy nie jest ‘skończona’ i spełniona” (tamże, 17). Dlatego wszyscy chrześcijanie, a w szczególności „osoby prowadzące działalność charytatywną”, potrzebują wiary, takiego „spotkania z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego, tak aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym

W numerze przeczytasz:

Słowo Benedykta XVI na Wielki Post	1
Wymagania miłości ks. Feliks Folejewski	2
1% dla RR	3
Znak wszystkich powrotów	4
W kilku zdaniach ks. Zbigniew Kapłański	6
Dlaczego Post? Jan Ogrodzki	6
Formacja	8
Grzech i wybawienie Joanna Kożan Łazor	13
Droga Krzyżowa	16
Opłatek we Lwowie	20
Kalendarium	21
Symbol Apostolski	22
Wakacje z Bogiem	23
Ogłoszenia	23 - 24

niejako z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość” (tamże, 31 a). Chrześcijanin to osoba zdobyta przez miłość Chrystusa, dlatego też przynaglany przez tę miłość – „*caritas Christi urget nos*” (2 Kor 5, 14) – jest otwarty w głęboki i konkretny sposób na miłość bliźniego (por. tamże, 33). Taka postawa rodzi się przede wszystkim ze świadomości, że jesteśmy kochani przez Pana, że nam przebacza, a nawet służy Pan, który pochyła się, aby umyć nogi apostołom, i ofiarowuje samego siebie na krzyżu, aby przyciągnąć ludzkość do miłości Bożej.

„Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas, i tym samym budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! (...) Wiara, która jest świadoma miłości Boga, objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony pobudza do miłości. Jest ona światłem – w gruncie rzeczy jedynym – które wciąż na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania” (tamże, 39). To wszystko pozwala nam zrozumieć, że zasadniczą postawą wyróżniającą chrześcijan jest właśnie „miłość oparta na wierze i przez nią kształtowana” (por. tamże, 7).

2. Miłość jako życie w wierze

Całe życie chrześcijańskie jest odpowiadaniem na miłość Boga. Pierwszą odpowiedzią jest właśnie wiara jako przyjęcie, pełne zdumienia i wdzięczności, niesłuchanej inicjatywy Bożej, która nas poprzedza i przynagla. I „tak” wiary wyznacza początek świetlanej historii przyjaźni z Panem, która wypełnia całe nasze życie i nadaje mu sens. Bóg jednak nie zadowala się tym, że przyjmujemy Jego darmową miłość. Nie ogranicza się do miłowania nas, ale chce nas przyciągnąć do siebie, przemienić w sposób tak głęboki, abyśmy mówili za św. Pawłem: „teraz (...) już nie ja

żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Kiedy pozostawiamy miejsce dla miłości Boga, zostajemy do Niego upodobnieni, stajemy się uczestnikami Jego miłości. Otwarcie się na Jego miłość oznacza, że pozwalamy, aby On w nas żył i nas prowadził do kochania razem z Nim, w Nim i tak jak On; tylko wówczas nasza wiara staje się prawdziwie wiarą, która „działa przez miłość” (Ga 5, 6), a On trwa w nas (por. 1 J 4, 12).

Wiara to poznanie prawdy i przyłgnięcie do niej (por. 1 Tm 2, 4); miłość to „poruszanie się” w prawdzie (por. Ef 4, 15). Przez wiarę nawiązuje się przyjaźń z Panem; przez miłość żyje się tą przyjaźnią i ją pielęgnuje (por. J 15, 14 n). Wiara skłania nas do przyjęcia przykazania Pana i Nauczyciela; miłość daje nam błogosławieństwo wprowadzania go w czyn (por. J 13, 13-17). W wierze zostajemy zrodzeni jako dzieci Boże (por. J 1, 12 n.); miłość sprawia, że w konkretny sposób trwamy w tym synostwie Bożym, przynosząc owoc Ducha Świętego (por. Ga 5, 22). Wiara pozwala nam rozpoznać dary, które dobry i wielkoduszny Bóg nam powierza; miłość sprawia, że owocują (por. Mt 25, 14-30).

3. Nerozerwalny związek między wiarą a miłością

W świetle tego, co zostało powiedziane, okazuje się jasno, że nie możemy nigdy rozdzielać czy wręcz przeciwstawiać wiary i miłości. Obydwie te cnoty teologiczne są ze sobą ściśle związane, i błędem byłoby upatrywanie między nimi sprzeczności lub „dialektyki”. Z jednej strony bowiem ograniczeniem jest postawa, która kładzie tak silny akcent na pierwszeństwo i decydującą rolę wiary, że nie docenia – i niemal je lekceważy – konkretnych uczynków miłości, sprowadzając ją do ogólnikowego humanitaryzmu. Z drugiej jednak, ograniczeniem jest

również utrzymywanie przesadnej wyższości miłości i jej działania, i myślenie, że uczynki zastępują wiarę. Dla zachowania zdrowego życia duchowego trzeba wystrzegać się zarówno fideizmu, jak i moralizującego aktywizmu.

Życie chrześcijańskie to nieustanne wchodzenie na górę spotkania z Bogiem, aby później zejść, niosąc miłość i siłę, które z niego się rodzą, aby służyć naszym braciom i siostram z taką samą miłością jak Bóg. W Piśmie Świętym widzimy, że zapał apostołów do głoszenia Ewangelii, które wzbudza wiarę, jest ściśle związany z miłosierną troską o to, by służyć ubogim (por. Dz 6, 1-4). W Kościele kontemplacja i działanie, których jakby symbolem są ewangeliczne postaci siostr Marii i Marty, muszą współistnieć i się uzupełniać (por. Łk 10, 38-42). Priorytetem jest zawsze relacja z Bogiem, a prawdziwe ewangeliczne dzielenie się winno być zakorzenione w wierze (por. katecheza podczas audyencji generalnej z 25 kwietnia 2012 r.). Pojawia się bowiem niekiedy tendencja do ograniczania „miłości bliźniego” do solidarności lub zwykłej pomocy humanitarnej. Trzeba natomiast pamiętać, że największym dziełem miłości jest właśnie ewangelizacja, czyli „posługa Słowa”. Nie ma bardziej dobroczynnego, a zatem bardziej miłosiernego działania na rzecz bliźniego niż łamanie chleba Słowa Bożego, dzielenie się z nim Dobrą Nowiną Ewangelii, wprowadzanie go w relację z Bogiem: ewangelizacja jest największą i pełną promocją osoby ludzkiej. Jak pisze sługa Boży Papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*, właśnie głoszenie Chrystusa jest pierwszym i zasadniczym czynnikiem rozwoju (por. n. 16). To pierwotna prawda o miłości Boga do nas, którą się żyje i głosi, otwiera nasze życie na przyjęcie tej miłości i umożliwia integralny rozwój ludz-

kości i każdego człowieka (por. enc. *Caritas in veritate*, 8).

W istocie wszystko bierze początek z Miłości i zmierza do Miłości. Darmową miłość Boga poznaliśmy za pośrednictwem przesłania Ewangelii. Jeżeli przyjmujemy ją z wiarą, zyskujemy ten pierwszy i niezbędny kontakt z boskością, który może „rozkochać nas w Miłości”, abyśmy później trwali i wzrastali w tej Miłości, i z radością przekazywali ją innym.

Odnosnie do relacji między wiarą a uczynkami miłości, słowa z Listu św. Pawła do Efezjan chyba najlepiej wyrażają ich wzajemne powiązanie: „łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg (...) przygotował, abyśmy je pełnili” (2, 8-10). Widać z tego, że cała inicjatywa zbawcza pochodzi od Boga, od Jego łaski, od Jego przebaczenia przyjętego w wierze; ale ta inicjatywa bynajmniej nie ogranicza naszej wolności i naszej odpowiedzialności, lecz sprawia, że zyskują autentyczność i ukierunkowanie na dzieła miłosierdzia. Te ostatnie nie są owocem głównie wysiłku człowieka i powodem do chluby, ale rodzą się z samej wiary, wypływają z łaski, którą Bóg daje w obfитоści. Wiara bez uczynków jest jak drzewo bez owoców: te dwie cnoty wynikają z siebie nawzajem. Wielki Post zachęca nas właśnie, poprzez

tradycyjne wskazania odnośnie do życia chrześcijańskiego, abyśmy umacniali wiarę przez uważniejsze i dłuższe słuchanie Słowa Bożego oraz udział w sakramentach, a zarazem, byśmy wzrastali w miłości, w miłości do Boga i do bliźniego, także poprzez konkretne zalecenia postu, pokuty i jałmużny.

4. Pierwszeństwo wiary, prymat miłości

Jak każdy dar Boży, wiara i miłość doprowadzają na nowo do działania jednego i tego samego Ducha Świętego (por. 1 Kor 13), tego Ducha, który w nas woła: „Abba, Ojczy!” (Ga 4, 6), i który każe nam mówić: „Panem jest Jezus!” (1 Kor 12, 3), i „Maranatha!” (1 Kor 16, 22; Ap 22, 20).

Wiara, będąca darem i odpowiedzią, pozwala nam poznać prawdę Chrystusa jako Miłości wcielonej i ukrzyżowanej, pełne i doskonałe przyłgnięcie do woli Ojca i nieskończone miłosierdzie Boże w stosunku do bliźniego; wiara zaszczerpia w sercu i w umyśle mocne przekonanie, że właśnie ta Miłość jest jedyną rzeczywistością, która odnosi zwycięstwo nad złem i nad śmiercią. Wiara wzywa nas do patrzenia w przyszłość z cnotą nadziei, w ufny oczekiwaniu, aż zwycięstwo miłości Chrystusa osiągnie swoją pełnię. Miłość bliźniego ze swej strony wprowadza nas w miłość Bożą, objawioną w Chrystusie, sprawia, że w sposób osobisty i egzystencjalny włączamy się w całkowite i bezwarunkowe oddanie się Jezusa Ojcu i braciom. Duch Święty, wlewając w nas

miłość, czyni nas uczestnikami oddania samego Jezusa: synowskiego oddania Ojcu i braterskiego każdemu człowiekowi (por. Rz 5, 5).

Relacja między tymi dwiema cnotami jest analogiczna do tej, jaka zachodzi między dwoma fundamentalnymi sakramentami Kościoła – chrztem i Eucharystią. Chrzest (*sacramentum fidei*) poprzedza Eucharystię (*sacramentum caritatis*), ale jest na nią, która stanowi pełnię drogi chrześcijańskiej, ukierunkowany. W analogiczny sposób wiara poprzedza miłość, ale okazuje się autentyczna tylko wtedy, gdy miłość jest jej uwieńczeniem. Wszystko bierze początek w pokornym przyjęciu wiary („dowiedzenia się, że jesteśmy kochani przez Boga”), ale punktem dojścia musi być prawda miłości („umiejętność kochania Boga i bliźniego”), która pozostaje na zawsze, jako pełnia wszystkich cnot (por. 1 Kor 13, 13).

Droży bracia i siostry, w tym okresie Wielkiego Postu, w którym przygotowujemy się do obchodów wydarzenia krzyża i zmartwychwstania, przez które Miłość Boża odkupiła świat i oświeciła historię, życzę wam wszystkim, abyście przeżywali ten cenny czas, ożywiając wiarę w Jezusa Chrystusa, aby wejść w krąg Jego miłości do Ojca i do każdego brata i siostry, których spotykamy w naszym życiu. Zanoszę w tej intencji modlitwę do Boga, prosząc o błogosławieństwo Pana dla każdego z was i dla każdej wspólnoty!

UWAGA!!! 1 % DLA RODZINY RODZIN!!!

Kochani! Dzięki uprzejmości Księży Pallotyńów a w szczególności Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl, Rodzina Rodzin może w tym roku po raz drugi uzyskać środki na swą działalność z odpisu 1% od podatku.

Aby także w tym roku skorzystać z odpisu trzeba w odpowiednim polu (w części „Wniosek o przekazanie 1% podatku ...”) wypełnianego przez siebie formularza PIT wpisać nr KRS Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl (0000309499), natomiast w polu oznaczonym jako „cel szczegółowy” należy **koniecznie wpisać „Rodzina Rodzin”**.

Dołączona ulotka obrazuje właściwy sposób wypełnienia formularza PIT, tak aby przekazywane z odpisu 1 % środki trafiły do Rodziny Rodzin. PIT można pobrać na www.rodzinarodzin.pl lub na www.Salvatti.pl

Zwracam się do całej Rodziny Rodzin z prośbą o wykorzystanie tej możliwości. Zachęcamy też do tego naszych bliskich, przyjaciół i znajomych!

K. Bromatowski

Jezu, ufam Tobie!

Wymagania miłości

„Bądźcie więc doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” - bez przyjęcia takiego programu życia niemożliwe jest zachowanie zaleceń, które przekazuje Pan Jezus swoim uczniom. Rzeczywistość jest to inny świat w tym świecie pożądlivosti oczu, pychy, zazdrości. Jak mówi dzisiaj świat „wyścigu szczurów”.

Wymagania miłości, które przekazuje Jezus nie znają granic. Również modlitwa wyznawców Chrystusa ma ogarniać wszystkich ludzi bez żadnego wyjątku. Jedynie na fundamencie zjednoczenia z Ojcem Bogatym w Miłosierdzie, można realizować taki program życia. Pan Jezus jako pierwszy przeszedł tę drogę, pokazał, że jest to możliwe, ale trzeba zapłacić nieraz najwyższą cenę, bo takie jest prawo miłości. Kto kocha podejmuje trud przemiany. Czyni tak bo wie, że każdy człowiek może być tym kim jest w sposób lepszy. Świat, w którym żyjemy, świat sprzeciwu wobec ofiary miłości powie „jesteście głupi”. Istnieje pułapka dostosowania się i ludzi wierzących do tego świata. Kto nie umie prawdziwie miłować, przegrywa swoje życie i często bywa zagrożeniem dla innych. Przykład Pana Jezusa pokazuje, że kto miłuje cierpi, kto nie umie

kochać zadaje cierpienie. „To ludzie ludziom zgotowali taki los” nie tylko w Auschwitz-Birkenau, ale również dzisiaj proponują cywilizację śmierci jako program życia. Trzeba pytać spod jakiego znaku są ci ludzie, czy rzeczywiście spod znaku Miłości Ukrzyżowanej? To miłość, która wyraziła się w krzyżu potrafi powiedzieć: „Ojciec przebac im, bo nie wiedzą co czynią”. Ale niektórzy wiedzą co czynią.

Od czasów Jezusa bezwarunkowa miłość staje się najważniejszym prawem regulującym nasze relacje z Bogiem i ludźmi. Chrześcijanie mają świadomość, że bez pomocy Bożej, jest to niemożliwe. Skarb ten bowiem nosimy w glinianym naczyniu. Miłość zna słowo przepraszam, wybac! Łatwiej te wymagania zrozumieć i przyjąć, gdy wiemy, że Pan Jezus nieustannie nam przebacza. Droga, którą wskazuje Jezus w swoim nauczaniu, nie jest normą narzuconą z zewnątrz. Tę moc miłowania daje nam Bóg w sakramentach świętych, zwłaszcza w Eucharystii i w sakramencie pojednania. Wciąż uczymy się, że „przebaczyć znaczy wszystko zrozumieć”.

ks. Feliks Folejewski
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

Znak wszystkich powrotów...

Zgorszenie, głupstwo, zbawienie

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku w pewnym państwowym zakładzie pracy do dyrektora przysłała delegacja pracowników. Zaczęli dość zdecydowanie mówić, że żądają postawienia krzyża na głównym dziedzińcu ich fabryki. Ku ich zaskoczeniu dyrektor w pełni poparł tę inicjatywę. Nawet zaczął coś wspominać o zaproszeniu biskupa, o uroczystym poświęceniu krzyża, który załoga miała społecznie wykonać. Na zakończenie dyrektor dodał: „przypomnijcie wszystkim, że taki znak zobowiązuje... od kiedy u nas będzie

stał krzyż, to jest dla mnie oczywiste, że nikt nie będzie się objął, nie będzie w zakładzie picia alkoholu, nikt nie będzie wynosił materiałów czy produktów”. Po kilku latach zakład upadł, ale po tej rozmowie nikt już do tematu nie wracał... Czy można powiedzieć, że ów dyrektor był złośliwy?

Święty Paweł napisał kiedyś do mieszkańców Koryntu, ale i do nas, teraz żyjących na ziemi bardzo ważne słowa:

„...posłał mnie Chrystus,[...] abym głosił Ewangelię, i to nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża. Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla

tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia.

Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi." /1 Kor, 1, 17-18.22- 25/

W bardzo wielu miejscach świata, w naszej Ojczyźnie szczególnie często można spotkać krzyż. Nie tylko w świątyniach, szkołach i szpitalach – również na rozstajach dróg, na podwórkach kamienic, w ogródkach prywatnych domów. Stoi krzyż i przypomina, co uczynił Jezus Chrystus wobec cierpienia i śmierci, jak Pan Bóg odpowiedział na samowolę człowieka. Czy krzyż coś dla mnie znaczy? Czy jest głupstwem czy znakiem miłości?

Czy coś wiemy o Krzyżu Chrystusa?

Wiemy, że stanął na wzgórzu niedaleko za murami Jerozolimy. Wiemy, że symbol krzyża był znany w wielu religiach jako znak symbolizujący różne bóstwa, wiemy, że jeszcze przed Chrystusem krzyż symbolizował połączenie kierunku od człowieka do nieba (pionowo) i spojrzenia na sprawy codzienne, sprawy tego świata (poziomo).

Rzymianie krzyż powszechnie stosowali jako narzędzie śmierci poprzedzonej strasznymi torturami – skazaniec umierał przez uduszenie, ale agonia trwała dwie – trzy doby. Gdy kat chciał przyspieszyć śmierć, to łamał ukrzyżowanemu kości podudzia, aby uniemożliwić podnoszenie się dla zaczerpnięcia oddechu.

Potem Syn Boży przyjął ludzkie ciało. Choć mówił w Imieniu Boga, choć Swoje Słowa potwierdzał wieloma znakami, to jednak Go odrzucono i skazano na śmierć przez ukrzyżowanie. Krzyż stał się ołtarzem, na którym dokonana się zbawienna ofiara.

Po zmartwychwstaniu Chrystusa nikt nie zadbał o schowanie, o przechowanie Krzyża. Dopiero Helena, matka cesarza Konstantyna zorganizowała wyprawę do Ziemi Świętej i jak powszechnie wierzono odnalazła Krzyż na którym powieszono Jezusa. Powtarzano, że słudzy matki cesarza odnaleźli trzy krzyże, a ten właściwy odróżniono po tym, że przy nim działały się cuda. Potem ów Krzyż podzielono na niewielkie drzazgi i rozesłano po świecie jako relikwie.

Przekreśla, broni i uświęca

Ksiądz Robert Kwatek z diecezji łowickiej napisał piosenkę, w której słyszymy słowa, że cień krzyża przekreśla to, co przemijające, w jakimś sensie czyniąc znak Krzyża sami siebie przekreślamy. Ale robimy to w łączności z Jezusem Chrystusem, którego człowieczeństwo jest największym wywyższeniem ludzkiej natury – nasz Pan pokazał, że dla Miłości warto zrezygnować nawet z tego, co piękne.

Znak Krzyża jest dla chrześcijan znakiem tego, jak bardzo Bogu zależy na człowieku, co Stwórca jest gotów zrobić dla naszego zbawienia.

Znany jest medalik świętego Benedykta, gdzie znajdujemy przypomnienie, że sam Krzyż ma moc egzorcyzmu. Na tym medaliku czytamy na tle krzyża litery CSSML (Crux Sancta sit mihi lux = Niech Krzyż Święty będzie moim światłem), a na obrzeżu medalika czytamy VRSNSMV (Vade retro, satana, non suade mihi vana = Idź precz, szatanie, nie nakłaniaj mnie do złego).

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żalów i cały kult Krzyża są nieustannym przypomnieniem, że w łączności z tym znakiem znajdziemy siłę do znoszenia cierpień i sens życia.

Każdy, kto przeżył nawrócenie wie, że przez bramę Krzyża mamy dostęp do Serca Jezusa.

Ks. Zbigniew Kapłański

Zapraszam w kwietniu w starych terminach:

- Męski wykład teologii (II i IV wtorek miesiąca, 20.30, rozpoczęcie w kaplicy)
- Spotkania młodzieży przedstudenckiej (wtorki, 18.00)
- Spotkania studentów (środy, 19.30)

W kilku zdaniach...

(relacje ze spotkań, które się ostatnio odbyły)

W lutym spotkania wszystkich trzech grup (licealnej, studenckiej i mężczyzn) dotyczyły następujących tematów:

- poszukiwanie przykładów ludzi (głównie wśród świętych), którzy swoim życiem dają przykład zachowań i postaw, jakie sami chcielibyśmy reprezentować, korzystaliśmy z książek na ten temat, m. in. „Za co Jan Paweł II ich kanonizował?”;
- wprowadzenie w Wielki Post – do czego dążymy w tym czasie, jak się do tego możemy przygotować (poszukiwanie mądrych wielkopostnych postanowień);
- „Czy Bóg Ojciec nie jest okrutny posyłając Swego Syna na ziemię, na pewną śmierć?”

W marcu zajęcia są odwołane (ze względu na rekolekcje).

Ks. Zbigniew Kapłański

DLACZEGO POST?

katecheza z 2 Niedzieli Wielkiego Postu

Czy od traktowania Boga na serio można się wymówić tym, że świat jest wyrazisty i atrakcyjnie kolorowy, natomiast perspektywa wieczności mglista, pozbawiona barw i nie wiadomo, czy na pewno realna? Często ludzie myślą właśnie tak, mówiąc sobie, że nie warto się wysilać i pozbawiać wielu przyjemności dla czegoś, co nie wiadomo, czy jest pewne. Czy rzeczywiście sprawy Boże są niepewne? Czy nie ma racjonalnych powodów, dla których warto postawić coś innego ponad wciągającymi, dającymi wiele przyjemności, możliwości i satysfakcji sprawami materialnymi, których pełny jest świat?

Okazuje się, że są, że można wręcz odczuć (a tak naprawdę czuje to prawie każdy z nas), iż w świadomości ludzkiej stale tli się aspiracja wyraźnie wykraczająca poza materialny świat. Ona nie opuszcza nas nigdy. Pomimo nagminnie występującego zła, lekceważenia jednych ludzi przez drugich, pogardy dla życia, egoistycznej walki o własny interes z pominięciem innych, w nas uporczywie, z pokolenia na pokolenie żywe jest, choć nieco poobijane, pragnienie dobra i aspiracja do tego, żeby go doznawać. Mało tego, pomimo wszechobecnych cierpień, chorób, starzenia się, umierania, w nas uparcie pulsuje tęsknota za wieczną młodością, zdrowiem, aktywnością i sukcesami. Nasze media pełne są młodości, dbania o zdrowie, a starzenie i śmierć skrętnie są skrywane w zaciszu szpitali i hospicjów, żeby się, broń Boże, nie znalazły na publicznym widoku, ponieważ ludzie nie chcą o

nich myśleć ani pamiętać. I to jest prawda, rzeczywiście nie chcą. Ale czy to wszystko nie świadczy o jednym: że jesteśmy do takiego życia jakie mamy, kompletnie niedostosowani, że będąc dziećmi urodzonymi w ciepłych krajach, żyjemy teraz na Antarktydzie, że życie inne niż to, doskonałe i czyste jest wręcz naszą potrzebą? O czym to, proszę Państwa, świadczy? Czy nie o tym, że jesteśmy stworzeni przez Boga dla innego celu, większego niż te biedne siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat?

Objawienie Boże mówi, że Bóg stworzył nas do życia ze Sobą, w swoim domu, gdzie panuje miłość i nikt nikogo nie okłamuje. Życie na tym świecie dał On nam tylko po to, żebyśmy w warunkach konfrontujących ze złem, ukształtowali się jako osoby pragnące dobra i aktywnie dążące do niego. Tymczasowe życie na tej ziemi nam w tym pomaga, uczy nas miłości. Nie można nauczyć się miłości, jeśli nie doświadczamy zła, bo miłość jest odpowiedzią dobrem na zło. To, co nic nie kosztuje, jest tylko interesownym dogadzaniem sobie, nie miłością. Bóg postępuje bezinteresownie i tego chce nauczyć nas. Wtedy dopiero stajemy się dojrzałymi.

Jeżeli natomiast ludzie, jak pisze św. Paweł w Liście do Filipian (3,17-4,1), zamieniają się w istoty, które w miejsce Boga stawiają „swoją brzuch”, czyli własne tylko przyjemności i potrzeby, które, odwracają porządek i stawiają na piedestale to, czego w odruchu moralnym „powinni się wstydić”,

jeżeli mają tylko „dążenia przyziemne”, wówczas tacy ludzie niszczą własne życie i zacierają do samozagłady. Jest to dość oczywiste, choć miliony żyją tak, jakby tego nie widziały. O ich sytuacji św. Paweł „mówi z płaczem”.

Aby ratować nas od ubóstwienia „brzucha”, Bóg proponuje Przymierze, w którym możemy Go spotkać, poznać i doświadczyć, jaki jest wspaniały. Nikt nie jest taki jak On. W opisie Księgi Rodzaju (15,5-18) Bóg przywołuje starożytny rytuał przymierza, polegający na przechodzeniu między połowami złożonych w ofierze zwierząt. Obraz jest drastyczny i pokazuje, że to my z naszym uwielbieniem świata jesteśmy martwi jak te zwierzęta i stajemy się żywi dopiero wtedy, gdy Bóg wejdzie między nasze rozplątane połowy, czyli w nas - do naszego nieżywego wnętrza, nie nadającego się do życia z Bogiem, gdy nas ożywi i pociągnie do Siebie.

Człowiek tymczasem stawia Bogu opór, chce Boga powstrzymać, unieruchomić, zamknąć w namiocie (jak na górze Tabor - Łk 9,28-38), przybić do Krzyża. Jednak Bóg się nie daje i, choć unieruchomiony na Krzyżu i w Eucharystii, ożywia nas i tak, i daje nam życie. Celem życia z Bogiem, będzie nasz rozwój, ukształtowanie nas do wieczności z Nim, uzdrowienie od samolubnego dogadzania swojemu „bruchowi”. Jezus jest nam potrzebny na co dzień jako ten, kto gasi w nas dążenia przyziemne i ożywia dążenia wyższe, które zawsze prowadzą do Boga - naszego prawdziwego celu. Dlatego Chrystus mówi, że

człowiek ma podstawy, by się cieszyć i czuć szczęśliwy i syty tylko, jeśli On jest z nim. Ale gdy człowiekowi brakuje Chrystusa, jest w kryzysie, grzechu, oddaleniu od dobra, wówczas potrzebna jest mu asceza, post.

Dlaczego? Dlatego, że problemem ludzkim jest ucieczka w obronne mechanizmy zastępcze. Gdy brak nam uporządkowania wewnętrznego, kontaktu z Bogiem, pokoju serca, wtedy odczuwamy dyskomfort, frustrację i często sami nie wiemy, skąd ona się bierze. Wtedy nasza natura szuka w otoczeniu, co prędzej substytutów, zaś szatan walczy wręcz o to, by zamaskować nam przyczyny naszych głodów i w ten sposób trwale odciągnąć nas od Boga i zmylić doczesnymi dobrami. A mogą być nimi pieniądze, zakupy, przejadanie się, oglądanie telewizji, granie na komputerze, seks... Zostajemy obłożeni przyjemnościami, krótkotrwałymi, ale dostępnymi z pozoru nieograniczenie.

No i właśnie chodzi o to, żeby we własnym, dobrze pojętym interesie te substytuty w sobie ograniczyć, odsunąć je, nie dać sobie wmówić, że „dążenia przyziemne” wystarczą za całą treść życia. Bo jest to wielkie oszustwo. W końcu przychodzi kryzys, odarcie ze złudzeń i odsłonięcie całej pustoty „przyziemnych dążeń”. Właśnie na tym ma polegać post, żeby ograniczać w sobie to, co od Boga odciąga, co jest tylko Jego substytutem, a wzmacniać to, co do Niego prowadzi. O taki post Bogu chodzi. Tylko taki post ma sens.

Jan Ogrodzki

Wakacje z Bogiem

dla dzieci ze szkoły podstawowej

05 - 17.08.2013 r. Rabka - Zdrój

zapisy: Michalina Jankowska 603 387 997

koszt dla dzieci z Rodziny Rodzin to 1050 zł,

dla dzieci poza 1150 zł.

Marzec – Przebaczenie – łaską Miłosiernego Boga

- Bóg ma inną ekonomię miłości
- łaska Sakramentu pokuty czy terapia psychologiczna?
- o dobrej spowiedzi



Czytania:

Mk 2,1-12 ¹ Gdy po pewnym czasie wrócił do Kafarnaum, posłyszeli, że jest w domu. ² Zebrało się tyle ludzi, że nawet przed drzwiami nie było miejsca, a On głosił im naukę. ³ Wtem przyszli do Niego z paralytykiem, którego niosło czterech. ⁴ Nie mogąc z powodu tłumu przynieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili łoże, na którym leżał paralytyk. ⁵ Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: «Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy». ⁶ A siedziało tam kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w sercach swoich: ⁷ «Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, oprócz jednego Boga?» ⁸ Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: «Czemu nurtują te myśli w waszych sercach? ⁹ Cóż jest łatwiej: powiedzieć do paralytyka: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje łoże i chodź? ¹⁰ Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzekł do paralytyka: ¹¹ Mówię ci: Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!». ¹² On wstał, wziął zaraz swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieni się wszyscy i wielbili Boga mówiąc: «Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego».

Mt 20,1-16 ¹ Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. ² Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. ³ Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, ⁴ i rzekł do nich: "Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam". ⁵ Oni poszli. Wyszedłszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. ⁶ Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: "Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie?" ⁷ Odpowiedzieli mu: "Bo nas nikt nie najął". Rzekł im: "Idźcie i wy do winnicy!" ⁸ A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: "Zwołaj robotników i wypłać im należność, począwszy od ostatnich aż do pierwszych!" ⁹ Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. ¹⁰ Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. ¹¹ Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, ¹² mówiąc: "Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty". ¹³ Na to odrzekł jednemu z nich: "Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? ¹⁴ Weź, co twoje i odejź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. ¹⁵ Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" ¹⁶ Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».

Lk 15,11-32 ¹¹ Powiedział też: «Pewien człowiek miał dwóch synów. ¹² Młodszy z nich rzekł do ojca: "Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada". Podzielił więc majątek między nich. ¹³ Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. ¹⁴ A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. ¹⁵ Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnie. ¹⁶ Pragnął on napęłnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. ¹⁷ Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. ¹⁸ Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; ¹⁹ już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników. ²⁰ Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. ²¹ A syn rzekł do niego: "Ojcze,

zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem".²² Lecz ojciec rzekł do swoich sług: "Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi!"²³ Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się,²⁴ ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się". I zaczęli się bawić.²⁵ Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce.²⁶ Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć.²⁷ Ten mu rzekł: "Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego".²⁸ Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu.²⁹ Lecz on odpowiedział ojcu: "Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi."³⁰ Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę".³¹ Lecz on mu odpowiedział: "Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy."³² A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się"».

Proponowane fragmenty nauczania Prymasa

(...) *Jak bardzo to jest potrzebne, to z łaski Bożej rozeznajemy bliżej w zamęcie, który obecnie przeżywa nasza Ojczyzna. Instytucje się walą i nie mają zupełnie siły, ażeby się obronić. I nie obronią się. Jak domek z kart wszystko się rozsypuje w wyniku niemocy wewnętrznej. Brak jest ducha w tym wszystkim. Zaniepokojeni ludzie na gwałt chcą tworzyć nowe instytucje. Mówimy — co zwłaszcza jest moim częstym udziałem — naprzód miejcie ducha Bożego w waszej pracy!*



Chciejcie odnowić się duchem! Chciejcie sami być plemieniem nowych ludzi! Inaczej — rozsypiecie się. Nie odpowiecie zadaniom, które są oczekiwane przez Naród. Powiedział jakiś robotnik na wiecu, czy na naradzie: „Chcieliście zniszczyć Kościół i odsunąć ludzi od Chrystusa, to teraz nie dziwcie się, że w Polsce jest tak jak jest, że są kradzieże, nadużycia, złodziejstwo, rozwiązość, pijaństwo itd.”

My sami w jakimś wymiarze musimy to sobie powiedzieć. Może za płytko oraliśmy, może trzeba raz jeszcze przyłożyć ręce do pługa i powiedzieć odważnie całemu Narodowi i sobie: nie idzie o to, aby wymieniać ludzi, tylko o to, aby ludzie się odmienili, aby byli inni, aby - powiem drastycznie - jedna klika złodziei nie wydarła klucza od kasy państwowej innej klice złodziei. I d z i e o odnowę c z ł o w i e k a i ktoś to musi powiedzieć! To jest bardzo niepopularne i strasznie trudno jest to mówić. (...)

S u m i e n i e t r z e b a o b u d z i ć, bo jeśli sumienie się nie odmieni, to nawet najlepsze instytucje nie utrzymają się i nie dadzą ducha Narodowi. Cóż z tego, że będziemy wymieniali wszystkich "zasłużonych" pijaków, którzy dotychczas rządili Polską, jeżeli nadal pijacy będą rządili Polską, tylko pijacy z innej kategorii? ! Cóż z tego! A przecież idzie nie tylko o tę dziedzinę. Jeżeli tak jest na płaszczyźnie naszego życia publicznego, a właściwie zamętu publicznego, jaki ogarnął Polskę, to jest w s k a z a n i e d l a K o ś c i o ł a, że musi o r a ć g ł ę b i e j.

Stefan Kardynał Wyszyński „Kościół w służbie narodu, Rzym 1981, s.195-196

ODEBRAĆ SOBIE – SIEBIE SAMEGO!

I nam wypadnie podobnie myśleć na progu Wielkiego Postu, do którego się przygotowujemy, każdy na swój sposób. Mówimy może sobie: Ja ci pokażę! I oglądamy się za Pawłem. Przecież on został zwalony z konia, na którym jechał, a sam Bóg powiedział: „Ja mu pokażę, jak wiele trzeba wycierpieć dla Imienia mego" (Dz 9,16). Może i

FORMACJA

my chcielibyśmy zażyć tych okropności Pawłowych i gotowi jesteśmy na wszystko. O, gdyby mnie Pan Bóg nie udręczył, gdyby mnie nic nie zabolalo, gdybym czegoś sobie nie odmówił i nie obił się porządnie, to chyba post by się nie udał. Wielu ludzi tak myśli.

Jesteśmy jeszcze bardzo zmaterializowani, dlatego najważniejsze energie duchowe umieszczamy często w postaciach materialnych. Np. nie damy ciału pokarmu, podłożymy coś pod prześcieradło, aby twardziej było spać, coś sobie w pantofle włożymy, aby niewygodnie było chodzić itd. A Pan Bóg „śmieje się” z tego wszystkiego, bo nasze grzechy są poważniejsze i zupełnie inne.

Najwięcej grzeszyliśmy umiłowaniem siebie, zaufaniem sobie, upodobaniem w sobie, wewnętrzną pychę na własny rachunek. Chociaż wiek XX jest epoką zmysłów i rozwiązłości, jednakże najważniejszy grzech, który jest źródłem grzechów ciała i je produkuje, to grzech pychy umysłu, woli, zadufania w sobie. Człowiek pyszny bardzo często zostaje ukarany na ciełe. Wiemy to ze Starego Zakonu. Gdy Żydzi zaczynali trochę „brykać”, wtedy Bóg dopuścił na nich różne choroby i siedzieli spokojnie. Dzisiaj wiemy z historii medycyny, jakie to były choroby.

Niekiedy uzbajamy się w aparat doskonalenia, wzięty z przeszłości, ale siebie obnosimy, mamy do siebie zaufanie, mimo woli siebie wysuwamy i na swój sposób chcemy się uświęcać. Nie tak, jak Pan Bóg chce, ale tak, jak my sobie obmyśliliśmy. Nieustannie Bogu tłumaczymy: Panie Boże, no tak, tak, masz rację, ale posłuchaj! Ja Ci opowiem, jak ja chcę kochać Ciebie. Ja mam swój sposób na to... — A tymczasem trzeba wtedy brać się z pokorą do czytania lekcji świętego Pawła o miłości, gdzie nie jest powiedziane: czyn to, tamto, owo — tylko: Miłość — nie, nie, nie... Nie wyrządza krzywdy... Nie nadyma się... Nie pragnie... Nie szuka... Nie unosi się... Nie myśli złego... Tylko „nie”, ciągle „nie”! To znaczy, że trzeba coś z siebie wyrwać, coś w sobie zaprzeczyć, coś sobie odebrać... Odebrać sobie — siebie samego, aby całkowicie oddać się Bogu!

Oto upomnienie, które Kościół śpiewa w Popielec. „Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca... Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze”!

Stefan Kardynał Wyszyński, *Odebrać sobie siebie samego* [w:] *Miłość na co dzień*, Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „SOLI DEO”, Warszawa 2001, s. 155-156

Świadectwo Apostolki Miłosierdzia Bożego

– świętej siostry Faustyny Kowalskiej



Powiedział mi Pan:

- Pisz, mów o Moim Miłosierdziu. Powiedz duszom gdzie mają szukać pociech, to jest w trybunale miłosierdzia, tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawiać dalekiej pielgrzymki, ani też składać jakiś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy przystąpić do stóp zastępcy Mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni. Choćby dusza była, jak trup rozkładający się i choćby po ludzku już nie było wskrzeszenia i wszystko już stracone, nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni. O biedni, którzy nie korzystają z tego cudu miłosierdzia Bożego, na darmo będziecie wołać ale będzie już za późno.

Dzienniczek św. S.M. Faustyny Kowalskiej, 1448.

Przebaczenie – łaską Miłosiernego Boga

„Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?» Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy». (Mt 18, 21-22).

Ten fragment Ewangelii Mateuszowej niech będzie tłem naszych rozważań o przebaczeniu, które jest domeną samego Boga. Zauważmy kilka wymiarów Bożego przebaczenia, którego doświadczamy na co dzień i którego powinniśmy nieustannie uczyć się względem bliźnich.

Pierwszy jest ten, że Bóg nie stawia limitów w przebaczeniu. Bóg przebacza zawsze - nie tylko 77 razy dziennie – ale zawsze. My tymczasem często stawiamy limity przebaczenia. Kiedyś spotkałem osobę, która powiedziała: „Ja daję szansę do trzech razy.” Pomyślałem sobie wtedy: „no tak, a Pan Bóg daje szansę zawsze”.

Św. Piotr uważał, że wielkodusznością jest przebaczyć bratu aż siedem razy dziennie – to faktycznie dużo – ale jest tutaj limit, który brzmi: nie więcej niż siedem razy na dzień. Nasze Pismo Święte przetłumaczyło to zdanie z Ewangelii Św. Mateusza w ten sposób: „*Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy*”. Tymczasem Biblia Jerozolimska w języku włoskim tłumaczy to zdanie tak: „Non ti dico fino a sette volte, ma fino a settanta volte sette”, co brzmi: “Nie mówię ci, że aż siedem razy, ale aż do siedemdziesiąt razy siedem”. Prawie to samo – a jednak jest coś więcej. Czy jest to przypadkowa zmiana szyku słów zastosowana przez tłumacza, czy Pan chce nam coś bardzo ważnego powiedzieć? „**Nie siedemdziesiąt siedem razy ale aż do siedemdziesiąt razy siedem!!!** Aż do 490 razy masz przebaczać i to tylko jednego dnia. To wychodzi średnio: jedno przebaczenie na niecałe 3 minuty (na 2,9 minuty). Pan Jezus mówi: **ZAWSZE** Piotrze! Ponieważ Bóg tak przebacza.

Miłosierdzie Boga jest właśnie takie, że zawsze przebacza – ile razy się do Niego zwracamy z prawdziwą skruchą w sercu. Bóg nie postawił granic swej miłości, swemu miłosierdziu. Mówimy, że jest ono nieskończone i niepojęte. Ono mówi nam więcej: Bóg nie stawia limitów w przebaczeniu, ponieważ nie postawił limitu w miłości. Przebaczać komuś, to znaczy kochać go! A doświadczać przebaczenia to znaczy być kochanym. Tak jak miłość Boga jest nieodwołalna tak i Jego przebaczenie. Kto zaś przebacza, ten daje świadectwo, że Boga zna. Jeżeli ktoś z serca przebacza – ośmielam się powiedzieć, że ma Boga w sercu, bo przebaczenie to domena Boga.

Przebaczenie Boga w sposób ścisły wiąże się z zadośćuczynieniem. Pewien nowo nawrócony człowiek opowiadał mi, jak miał ogromne niepokoje, co do swojej przeszłości. Sumienie go niepokoiło bo, co prawda Bóg przebaczył mu grzechy, ale przecież przy rachunku sumienia mówi się o konieczności zadośćuczynienia za grzechy. No więc, co z tymi grzechami, których po ludzku nie potrafi już naprawić – choć bardzo by tego chciał? Spowiadał się wielokrotnie, a jednak skrupuły nurtowały i niepokoiły jego serce. Kiedyś po wieczornej modlitwie, kiedy nie mógł zasnąć, usłyszał w głębi serca głos: „Dlaczego się tak dręczysz - Ja zadośćuczyniłem za twoje grzechy na Krzyżu”.

Przebaczenie wiąże się z odpuszczeniem win i zadośćuczynieniem za skutki. Grzech, o którym rozważaliśmy w poprzednim miesiącu, jest tak poważny, że nikt nie umie naprawić jego skutków. Gdyby Pan Jezus nie odkupił nas od win i nie zadośćuczynił za nasze grzechy na Krzyżu, nie byłoby możliwe nasze nawrócenie – bo sami nie potrafilibyśmy naprawić tego, co zniszczył grzech. Na Krzyżu Bóg odkupił nasze winy i zadośćuczynił za grzechy nasze. Czy to znaczy, że nie musimy nic już zadość czynić? Oczywiście, że powinniśmy! Tam, gdzie po ludzku jest to możliwe, krzywdy wyrządzone trzeba naprawić. Chodzi o to, abyśmy pamiętali, że nasze stosunkowo małe zadośćuczynienie jest możliwe tylko dlatego, że Jezus wcześniej za mnie zadośćuczynił na Krzyżu. Dobrym tego obrazem jest przypowieść o „nielitościwym słudze”, która mówi, że Pan bierze mój ogromny dług na siebie, a ode mnie wymaga bym spłacił tylko coś niejako symbolicznego: **Mt 18, 23: Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla,**

który chciał rozliczyć się ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: "Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam". Pan **ulitował się** nad tym sługą, **uwolnił go i dług mu darował**. Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu **był winien sto denarów**. Chwył go i zaczął dusić, mówiąc: "Oddaj, coś winien!". Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: "Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie". On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: "Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?". I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu».

Warto zatrzymać się na tej przypowieści. Dług, który wynosi 10 tysięcy talentów jest nie do spłacenia. 1 talent to zmieniająca się w różnych czasach waga złota albo srebra, równa 34,272 kilo lub też 6 tysięcy drachm/denarów. Tak więc 10 tysięcy talentów to tyle co ponad 342 tony złota albo srebra lub 60 milionów drachm/denarów. Trudno sobie wyobrazić tyle złota lub srebra, albo taką kwotę pieniędzy – a co dopiero uświadomić sobie, że mamy to spłacić. Jest to dług nie do spłacenia – tyle nam chciał powiedzieć Pan Jezus. Pan ten dług słudze darował, a więc wziął go na siebie, zadośćuczynił – bo ów sługa zdolny był zdefraudować tyle złota lub srebra, ale nie potrafił już go zwrócić. Czego w zamian oczekiwał Pan od sługi? Małego włączenia się w Jego zadośćuczynienie: *podarować bliźniemu 100 denarów* = przeciętne wynagrodzenie za jeden dzień pracy. Tyle powinien uczynić ten, komu darowano dług 60 milionów denarów. Pan darował mu ogromny dług, dlatego możliwe było jego małe zadośćuczynienie, którym miał być mały gest miłosierdzia. Niestety sługi nie było na nie stać.

Przebaczenie to także dyskrecja. Pan nauczył nas, że przebaczenie idzie w parze z dyskrecją. Bóg nie ujawnia naszych grzechów. Zastrzegł sobie do nich prawo. To często my bawimy się ludzkimi grzechami, o nich mówimy, piszemy, publikujemy. Pan tego nie czyni. Dlatego jest konfesjonał, spowiedź uszna po cichu i indywidualna. Dlatego tajemnica spowiedzi obwarowana ciężkimi sankcjami, gdyby ktoś ją naruszył. Bóg wie, że grzech rani, zadaje cierpienia, zawstydzia, poniża – dlatego nie czyni z niego przedstawienia. Oczywiście dyskrecja Boga jest daniem czasu miłosierdzia, aby się w porę nawrócić i od grzechu uwolnić przez skruchę i przyjęcie przebaczenia.

Dobrym przykładem ewangelicznym takiej dyskrecji jest wydarzenie o Jawnogrzeszniczcy, którą Pan Jezus uratował od ukamienowania. Jezus nie wszedł w polemikę z jej oskarżycielami. Nie chciał o jej grzechu rozmawiać – choć inni chcieli Go do tego sprowokować. Jezus nie ujawnił grzechów tych, którzy chwycili za kamienie – a znał ich sumienia. Znał grzech tej kobiety i grzechy tych, którzy chcieli ją ukamienować – ale o nich nie mówi. Podobnie dyskretnie zachowuje się, kiedy odpuszcza grzechy paralitykowi – mówi o grzechu jako przyczynie choroby, ale go nie wymienia. Podobnie będzie z Faryzeuszem Szymonem Trędowatym, któremu daje lekcję gościnności, ale grzechów mu nie wyrzuca. Podobnie z łotrem na krzyżu. Podobnie i z tymi, którzy bluźnili przeciw Niemu, kiedy wisiał na krzyżu – ani jednego grzechu ich nie ujawnia, choć je zna. W zamian za to modli się o przebaczenie dla nich.

Miłosierdzie Boga wyraża się w przebaczeniu grzechów, zawsze i wszelkiego grzechu ale i w tym, że Bóg naszych grzechów nie ujawnia. Przebaczenie to także dyskrecja oczekiwania. Danie czasu – aby się nawrócić. Możemy tego doświadczyć sami, kiedy wspomnimy, ile razy przeżyliśmy sakrament pojednania i otrzymaliśmy rozgrzeszenie.

Podziękuję Panu za to, że zawsze mi przebacza. Podziękuję za to, że staram się i pragnę przebaczać innym – darować te 100 denarów bliźniemu. Rozważę, co to znaczy, że: „Przebaczać komuś to znaczy kochać go! A doświadczać przebaczenia to znaczy być kochanym. Kto przebacza ten daje świadectwo, że Boga zna. Kto przebacza ten miłuje.”

Ks. Stanisław Kozik

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Postawa gotowości przebaczenia wiąże się z uczciwą postawą wobec siebie, szczerą pokorą. Dopiero wtedy jestem w stanie nachylić się nad bliźnim i przyjąć go w duchu akceptacji, bez wypisywania jego win i grzechów, niespełnionych oczekiwań i naruszonego zaufania. Nie buduj muru mentorstwem, udowadnianiem racji, zdrowym rozsądkiem – przygniatając swoim ciężarem atmosferę domu rodzinnego... Nie zacinaj się w sobie – ale otwórz ramiona i wyjdź naprzeciw! Nie oczekuj słów - przytul i przebacz... Staraj się nie przechowywać w sercu „swego poświęcenia”. Jeśli nie dorastasz jeszcze do tego momentu – proś Jezusa o łaskę pokory...
2. Wyrzuć z siebie wszelką zazdrość – nie bądź „starszym bratem” syna marnotrawnego... Nie wyliczaj swoich zasług, nie wprowadzaj równej miary dla swoich bliźnich, nie oczekuj, że coś ci się należy. Ciesz się z tego, co otrzymałeś jako dary od Boga i pomnażaj to zgodnie z możliwościami. Przyjrzyj się w tym duchu swojej postawie w pracy a także w domu. Nie licytuj się z najbliższymi w obowiązkach. Czy potrafisz dostrzec czyjeś przepracowanie i skutecznie temu zaradzić?
3. Kiedy natrafiasz na trudne sprawy, dotykasz ludzkiej biedy, zagubienia i poniżenia - zawsze zachowaj dyskrecję i cierpliwe milczenie. Módl się w tej intencji, by nie tylko nie skaleczyć czyjeś godności ale znaleźć sposób skutecznego wsparcia.
4. Staraj się w ciągu dnia znaleźć choć kilka minut zatrzymania w pracy, wyciszenia i wpatrzenia się w Krzyż Święty. Może ten na ścianie a może na różańcu. Niech to będzie twoja osobista adoracja... Oddanie siebie ze wszystkimi sprawami...
5. Mały krok syna – potężna miłość Ojca... Proś o dar czasu przebaczenia grzechów – wyjścia na drogę, gdzie zawsze czeka Ojciec. Nie odkładaj daru Jego Przebaczenia na jutro, na przyszły tydzień czy miesiąc. Biegnij jak dziecko ze skaleczonym kolanem, wbitym kolcem, by obmyć ranę duszy w Jego łaskach wytryskających z Miłosiernego Serca. Zanurz swoją pychę, egoizm, małostkowość, konfliktowość, wszystkie swoje biedy życia codziennego – w wybielającej Krwi Baranka. Oprzyj się o Jego Krzyż ... Tam znajdziesz prawdę o sobie i ukojenie. Uklęknij wewnętrznie i pójdź śladami św. S.M. Faustyny:

„Co się tyczy spowiedzi świętej – wybierać będę to, co mnie najwięcej upokarza i kosztuje. Nieraz drobiazgi więcej kosztuje aniżeli coś większego. Przy każdej spowiedzi wspomnieć na mękę Pana Jezusa i w tym obudzę skruchę serca. O ile to możliwe za łaską Bożą – zawsze się ćwiczyc w żalu doskonałym. Na tę skruchę poświęcę większą chwilę czasu. Nim przystąpię do kratki wejść wpierw w otwarte i najmiłosierniejsze Serce Zbawiciela. Kiedy odejdę od kratki, obudzę w duszy mojej wielką wdzięczność ku Trójcy Świętej za ten cudowny i niepojęty cud miłosierdzia, który się dokonuje duszy, a im nędzniejsza dusza moja, to czuję, że morze miłosierdzia Bożego pochłania mnie i daje mi siłę i moc wielką.”

(Dzienniczek św. S.M. Faustyny Kowalskiej, 225).

GRZECH I WYBACZENIE

Jeżeli mówię o tobie dobrze, to znaczy, że ci błogosławię. Słowo stwarza rzeczywistość. 'Koncepcja' z języka francuskiego oznacza równocześnie 'pomysł' i 'poczęcie'. I przeglądasz się w świecie wyjętym poza kłamstwo, zło, brzydotę. Beatitudo: głoszę szczęśliwość. I w efekcie ten, co słucha, jest szczęśliwy: beati sunt. Błogosławi Pan tym, którzy zanurzają się w świat dobrej nowiny, bo Ewangelia taką rzeczywistość stwarza. Stwarza razem z Tym, który przyszedł, aby nowym przymierzem uczynić oczy widzące i uszy słyszące. „Błogosławiony /.../ Bóg wszelkiej pociechy /.../, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce”. /Kor 1,3-4/ Szedł przez ziemię judejską, Samarię, Galileę, Libię, Tyr, Sydon, okolice Cezarei Filipowej i błogosławił tym, którzy

chcieli Go słuchać, tym, którzy widzieli w Nim Mistrza i nauczyciela. „Nie ma żadnej wątpliwości, iż to, co mniejsze, otrzymuje błogosławieństwo od tego, co wyższe”. /Hbr 7,7/

Bywa, że słysząc błogosławieństwo w naszym kierunku, czujemy się zażenowani. My z XXI wieku tacy racjonalni, demokratyczni, liberalni nie lubimy czuć się podlegli, a błogosławieństwo idzie „od tego co wyższe” ku temu „co mniejsze”. Możemy przyjąć ewentualnie od kapłana, dziadków... A przecież słowo błogosławieństwa jest zacznem Ewangelii - Dobrej Nowiny.

Pamiętam, jak weszłam po sąsiedzku do wspólnoty SNE i na każdym spotkaniu wysłuchiwałam świadectw. Żenował mnie często ten cykl 'pochwał' dla samego siebie tym bardziej,

ponieważ zdawałam sobie sprawę, że prawda jest inna lub naiwnie rozpoznana. A jednak atmosfera tego 'obrzędu' przyciągała. Ten czas poświęcony 'dobrej nowinie' był wyciszający. To była taka nasza 'ewangelia' na poziomie uśrednionym, odpowiadającym naszemu rozpoznaniu i rozumieniu rzeczywistości. Niektóre świadectwa były faktycznie aktem dzielenia się sobą, swoim 'mięsem' /ciałem/, aktem zawierzenia całej grupie, który wzruszał i potwierdzał poczucie bezpieczeństwa. Dzięki odniesieniu do Ewangelii Mateusza, Łukasza, Marka i Jana rozpoznawanie świadectw stawało się pełniejsze, dojrzałe, aż do autentycznego wejścia w pozycję ucznia i otwarcia się na błogosławieństwo par exelans.

Tymczasem mam mówić o grzechu, przywołać istnienie zła. Nazywać i powołać do istnienia. Nie jest mi to doświadczenie obce. „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawili się chwały Bożej”. /Rz 3,23/ A święty Paweł zwierza się z dramatycznej walki: „nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka”. /Rz 7,19-20/

Wychodzę więc z rzeczywistości błogosławieństwa, odwracam się od Dobrej Nowiny. Wchodzę w ciemność, która na nas czyha i w nas tkwi. Uboczniam szatana, dotykam obecności demona. Parafrazując Szawła - jestem cielesna, sprzedana w niewolę grzechu.

Świadomość grzechu nie jest pierwotnym doświadczeniem człowieka. Pojawia się poza nim, w momencie stwarzania świata. „Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności”. /Rdz 1,4/

Język porusza się w sferze symboli, mowa jest wyabstrahowanym sposobem porozumiewania. Światło i ciemność to przeciwstawne znaczenia przywołujące oddzielenie dobra od zła, które jest tylko w kompetencji Stwórcy, rzeczywistością rozpoznawalną dla człowieka. To Bóg Mojżeszowi przekazał Dekalog wpisany w kamienne tablice. Tora zawierała system Prawa regulujący ludzkie zachowanie narodu wybranego. Tymczasem Paweł, mówiąc o swojej drodze poznania, stwierdza: „Jedynie przez Prawo zdobyłem znajomość grzechu /.../. Z przykazania czerpiąc podniecie, grzech wzbudził we mnie wszelakie pożądanie”. /Rz 7,7-11/ A świadomość grzechu: „zaznaczyła swoje panowanie śmiercią.” /Rz 5,21/, bo „ościeniem śmierci jest grzech, a siłą grzechu Prawo”. /1Kor 15,56/

Prawo, świadomość zła nie niesie w sobie wyzwolenia ani oczyszczenia. Samo Prawo zabija nie tylko przez sprowokowany grzech, ale odbiera człowiekowi wolność, unicestwia osobę. Stanowi nakaz, któremu podporządkowuje człowieka czyniąc go niewolnikiem, odbierając

niewpowtarzalność, bycie osobą stworzoną na wzór i podobieństwo Boga. „Litera bowiem zabija”. /2Kor 3,6/

Wolność stanowiąca gwarancję godności człowieka zostaje odebrana. 'Mam prawo' lub 'nie masz prawa' to wyraz zniewolenia rodzący bunt. Takie postawienie sprawy „wzbudza ducha wojny /.../, wprowadza w sam środek konfliktu społecznego, uniemożliwia wprowadzenie z jakiegokolwiek strony cienia miłosierdzia”. /Simone Weil/

Jednostki, uprzywilejowana grupa społeczna podporządkowuje sobie Prawo i czyni je narzędziem władzy i przemocy. Stąd prosta droga do faryzejskiego sposobu 'oczyszczania'. Jednostka, w której widzi się przyczynę zła, staje się 'kozłem ofiarnym'. Publiczne zabójstwo niesie poczucie katharsis i wzmacnia więź społeczną, uwierzytelniając od nowa autorytet Prawa.

Tymczasem zło nie tkwi na zewnątrz, ani wewnątrz wspólnoty ludzkiej. Jest wewnętrznym doświadczeniem jednostki, każdego z nas. „To, co /.../ pochodzi z serca /.../ czyni człowieka nieczystym. Z serca bowiem pochodzą złe myśli /.../ [i to] właśnie czyni człowieka nieczystym.” /Mt 15,18-20/

Tłum dopuszczony do konfidencji z najwyższymi kapłanami traci wrażliwość sumienia i w poczuciu sprawowania urzędu najwyższej instancji dopuszcza się zbrodni. Tak funkcjonujące Prawo nie porusza sumień, nie dokonuje w człowieku przemiany. Prowadzi do śmierci.

Zajrzyjmy do Ewangelii św. Jana. Przypowieść o jawnochrześcijańskich faryzeuszach doprowadzających do Nauczyciela kobietę złapaną 'in flagranti' na cudzołóstwie. Czekają na decyzję Jezusa. Ten milczy. Po chwili nachyla się i pisze. Pisze palcem na k a m i e n n e j posadzce świątyni. Na k a m i e n i u. K a m i e n n e tablice... Wreszcie wstaje i mówi: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią k a m i e n i e.” /J 8,7/ Żydzi, którzy przybiegli w poczuciu 'sprawiedliwego' aktu, rozgrzani 'wysokością' zadania, współsędziowie i współoskarżyciele, obrońcy praworządności narodu wybranego nagle cichną. Prawo bywa obosieczne. „Czyż nie wiecie, że ten, kto łączy się z nierządnicą, stanowi z nią jedno ciało?” /1Kor 6, 16/

I nie tylko obosieczne, przecież Jezus wszedł w dialog z uczonymi w Piśmie, zresztą znajomość Pisma dotyczyła każdego Żyda. 'Cudzołóstwo' w tradycji Biblijnej nie oznaczało tylko naruszenia obowiązku wierności. Mówiło o naruszeniu prawa własności, pogwałcenie integralności rodziny. Wierność zakłada dar z siebie dla innego człowieka. Cudzołóstwo rozszerza swoje znaczenie w perspektywie przymierza, ponieważ Oblubieniec i Oblubienica to więź łącząca Boga z człowiekiem. A więc wskazuje i na bałwochwalczy aspekt 'plemienia

wiarołomnego', które deformowało obraz Boga i w konsekwencji człowieka. A św. Jakub cudzołóstwem nazywa wszelki kompromis między miłością Boga i świata. Z kolei Mateusz rozszerza znaczenie tego grzechu nawet na postawę mentalną.

Czy tłum oskarżycieli był wdzięczny Jezusowi za fakt uświadomienia im stanu rzeczy? Czy cieszył się z rozpoznania prawdy? Nie. I trudno się dziwić, bowiem „zapłata za grzech jest śmierć”. /Rz 6,23/

Świadomość grzechu jest nie tylko bolesną i niepokojącą, ale wręcz druzgocącą. I dziś próbuje się wyrzucić z języka pojęcie grzechu. 'Nowe' dekalogi, pentalogi proponują zrównanie praw ludzi i zwierząt w celu zmniejszenia dyskomfortu człowieka przekraczającego granice godności. Nadmierna wolność jednych staje się jeszcze większym zagrożeniem dla drugich.

Nie inaczej odczuli Żydzi lekcję, jaką dał im Jezus. Kajfasz wyraził to najmocniej: „Lepiej jest /.../, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałyby zginąć cały naród.” /J 11,50/ I w ten sposób zapadła decyzja: „Tego więc dnia postanowili Go zabić.” /J 11,53/

Powtarza się historia z jawnogrzesznicą. Oczyszczenie, uratowanie narodu poprzez śmierć Tego, który 'naruszył' Prawo, zaburzył sen o 'sprawiedliwości' faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Tym razem jest Ofiara, lecz nie ma obrońcy. Ale ta ofiara dokonuje się z własnej woli Chrystusa. Jest to świadoma decyzja Tego, który przywołuje prawdziwe oblicze Boga, odbudowuje utracone przymierze z narodem wybranym, a tym przymierzem jest chwała krzyża. Chwała, bo stanowi najwyższy wymiar miłości, ponieważ Ten, który przyjmuje hańbiącą śmierć, śmierć naznaczoną najokrutniejszym męczeństwem - jest bez grzechu, jest bez winy. W akcie najwyższej miłości przejmuje na swoje ramiona grzechy nasze, nasze zło, aby przywrócić nam wolność. Zdjąć zniewolenie i stać się pomostem między czasem doczesnym a życiem wiecznym. Wymierną Długość naszej doczesności uchronić od lęku śmierci i przywrócić wieczność dzieci Boga. „A łaska przez Boga dana, to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. /Rz 6,23/

To, co odebrało Prawo - możliwość spojrzenia na siebie oczyma wybaczącymi - przywraca nam miłosierdzie Boga. Czas próby i wzrastania ubogacił miłosierdziem wybaczącym. Naczyniem oczyszczającym jest Mesjasz. „Grzesznik proszący o miłosierdzie czyni zaszczyt Jezusowi”. - mówi z ufnością Faustyna, bo rozpoznaje w Nim Pana Miłości, który przyszedł, aby człowiekowi służyć. „Ja jestem pośród was, jak ten, kto służy”. /Łk 22,27/

Jeśli nie przyjmujesz, że Bóg jest miłością, jeśli nie przyjmuje się w ogóle istnienia Boga -

wyklucza się dzieło zbawienia - świadomość Prawa i grzechu jest druzgocąca, zabójcza.

Tymczasem właśnie „w Chrystusie Jezusie /.../ nie ma potępienia. Albowiem prawo Ducha /.../ wyzwoliło [nas] spod prawa grzechu i śmierci”. /Rz 8,1-2/ Co było niemożliwe dla Prawa - ponieważ czyniło człowieka bezsilnym - posiada życie na skutek usprawiedliwienia [przez Jezusa Chrystusa]. „W nadziei jesteśmy zbawieni”. /Rz 8,24/ Chrystus 2 tysiące lat temu wszystkie nasze grzechy wziął na krzyż. Uwolnił nas od zniewolenia, poranienia, upokorzenia. Odbiera lęk przed wędrówką przez ciemną dolinę, pozwala paść się na zielonych pastwiskach i prowadzi nad wody spokojne. /Ps 23/

Jeśli prawo nie zostaje dopełnione przez miłość, staje się ono źródłem destrukcji, poniżenia, podziałów, rozbicia, dezintegracji. Tak pojmowane prawo stało się treścią faryzeizmu; nie dostrzeganie własnego zła i zadawanie się osądzaniem i skazywaniem innego. „Gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdziwe pięta”. /Rz 1,18/

W ten sposób kłamstwo przybiera szaty pobożności i ociera się o demonizm wysokiej miary, gdyż za oświeconego miał siebie sam Lucyfer: niosący światło. To on pragnął zastąpić w osądzaniu samego Boga. /S. Fausti/ A przecież nawet Jezus nie przyszedł sądzić.

Zbawienie Boże nie ignoruje zła. Byłoby fałszywe. Przyjmuje natomiast na sposób Boski, z miłością i przewycięża je przez przebaczenie. Cofnijmy się do Księgi Rodzaju. Umiera Jakub. Przerazeni bracia spodziewają się zemsty Józefa, przeciwko któremu okrutnie zgrzeszyli. „Czyż ja jestem na miejscu Boga? Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zamierzył to jako dobro /.../. Teraz więc nie bójcie się”. /Rdz 50,19-20 /

Oto uchylony rąbek tajemnicy grzechu. Może i dlatego miłować winniśmy nieprzyjaciół, bo to, co spostrzegamy, jako zło wyrządzone nam, może Bóg zamierzył jako dobro? Grzech w języku greckim brzmi 'hamartia', co oznacza m.in. 'chybić celu' A więc sugeruje potencjalne dobro, które staje się złem w rękach człowieka grzesznego. Inne znaczenia to 'mylić się', 'być pozbawionym czegoś'. W tym pojęciu istnieje tęsknota za dopełnieniem, które nie jest w mocy samego człowieka, które sugeruje konieczność otwarcia na Byt innego rodzaju niż człowiek, Byt wykraczający poza możliwości człowieka.

Zło jest absurdatne, dlatego nie może być przedmiotem nadmiernej manipulacji. Parafrazując Worthona „musi zwyciężyć dobro, inaczej nie ma nic”. Drogą prowadzącą od zła do dobra, od grzechu do zbawienia jest wybaczenie. A to jest droga Miłości.

Joanna Kożan – Łazor

Droga Krzyżowa - Pielgrzymka RR na Jasną Górę – 13-14.10.2012r.

Stacja I: Pan Jezus na śmierć skazany

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i Mękę Swoją świat odkupił raczył.

Stacja pierwsza drogi krzyżowej kieruje naszą uwagę na sprawy sumienia.

Poncjusz Piłat skazuje Jezusa Chrystusa na śmierć choć przecież wie, że nie uczynił on niczego, co zasługiwałoby na taki wyrok. Namiestnik Cezara próbuje uspokoić swoje sumienie gestem obmycia rąk.

Dzisiaj nam bardziej niż kiedykolwiek potrzeba ludzi sumienia. To stąd, z Jasnej Góry wyszło wołanie Papieża Polaka, Jana Pawła II o ludzi sumienia. W niezapomniany wieczór 18 czerwca 1983 r. podczas spotkania z młodzieżą w godzinie Apelu Jasnogórskiego Papież wołał abyśmy sumienia nie zagłuszali, nie zniekształcali. Abyśmy nazywali po imieniu dobro i zło, i nie zamazywali. Abyśmy wypracowywali w sobie dobro a ze zła starali się poprawiać, przewyciężać je w sobie.

Matko Syna Bożego, uproś nam łaskę prawego sumienia. Uproś nam łaskę siły i odwagi, gdy przychodzi nam rozstrzygać w sumieniu sprawy na jakie napotykamy się w codziennym życiu.

Piłat ugiął się pod presją tłumu i wpływowych ludzi. Nie pozwól Matko, do której w te dni pielgrzymujemy, abyśmy my postąpili kiedykolwiek podobnie jak Piłat. Ludzi sumienia potrzeba wśród nas, w naszych rodzinach, w środowisku pracy, w szkole, a nade wszystko w naszej umiłowanej Ojczyźnie.

Królowo Polski dopomóż nam wszystkim a zwłaszcza tym, od których decyzji wiele w Polsce zależy, aby te decyzje były zgodne z nakazami prawego sumienia.

Któryś za nas cierpiął rany...

Krzysztof Broniatowski

Stacja II: Pan Jezus przyjmuje Krzyż na swe ramiona.

„Ziemia jest Pańska ! Istnieje dla nas po to, aby dostarczyć nam oparcia dla nóg w naszej drodze do Ojca – drodze krzyżowej, na której pomimo udręk, swobodnie i z ufnością mamy patrzeć w niebo”.

Na tej drodze siostrzy i bracie „nie daj się złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.

Rozpoczynamy właśnie w Kościele Rok Wiary, a wiara nam mówi, że wyszliśmy z łoni Ojca, który jest w niebie, i że jesteśmy Bożymi dziećmi. Świadomość tego uszlachetnia nas i wydobywa z poniżenia, które świat gotuje człowiekowi na wszystkich odcinkach życia, dlatego, że nie jesteśmy dziećmi świata!

Krzyż, który nasz Mistrz – Syn Boży, wziął na swe święte ramiona i barki – przypomina, że w życiu codziennym konieczna jest ofiara, że trzeba ją składać,

aby razem z Jezusem zbawiać świat. Że w rodzinie mąż ma składać ofiarę ze swoich przyzwyczajęń i upodobań, z apodyktycznego i bezwzględnie usposobienia, a matka ma zapomnieć o sobie, gdy pojawia się nowe życie, które po niej zostanie...

Miłosierny Jezu! Niech Twój Krzyż zawsze przypomina nam ducha ofiary, poświęcenia i oddania się bliźnim zgodnie z wolą Bożą. Ale niech także przypomina nam o tym, że każde cierpienie jest przemijające, a my dzieci Twoje jesteśmy przeznaczeni do radości, szczęścia chwały z Tobą na zawsze i dlatego mamy iść za Tobą z krzyżami swoimi cicho, pokornie i cierpliwie z godnością dzieci Bożych.

Ryszard Gołębiowski

Stacja III: Jezus po raz pierwszy upada pod Krzyżem.

Człowiek upadł i stale na nowo upada. Ile to razy staje się karykaturą samego siebie, już nie obrazem Boga, lecz czymś co wystawia Stwórcę na pośmiewisko. Upadek Jezusa pod krzyżem nie jest tylko upadkiem Jezusa człowieka już wycieńczonego biczowaniem. Tu jest coś głębszego - „uniżył samego siebie stawiając się posłuszny aż do śmierci Krzyżowej”.(PF) W upadku Jezusa pod ciężarem Krzyża ukazuje się cała Jego droga: dobrowolne uniżenie się by nas podźwignąć z naszej pychy. Równocześnie ukazuje się natura naszej pychy, hardość przy pomocy której chcemy się uwolnić od Boga i być tylko sobą, hardość z którą sądzimy, że nie potrzebujemy wiecznej miłości i sami chcemy nadać kształt naszemu życiu, a tym samym zmierzamy do samozagłady. Czy jednak nie powinniśmy myśleć także o tym ile Chrystus musiał wycierpieć w swoim Kościele, który jest naszym domem. Ile razy nadużywamy się sakramentu Jego obecności. Jakże mało cenimy sakrament pojednania, w którym On oczekuje by nas podnieść z naszych upadków.

Panie Jezu Chryste, tak często Twój Kościół, który jest naszym domem, wydaje się tonącym okrętem, łodzią, która ze wszystkich stron nabiera wody. Przeraza nas zbrukanie oblicza Twego Kościoła. To właśnie my zdradzamy Cię za każdym razem i powalamy Cię na ziemię. Ty jednak powstaniesz. Powstałeś, zmartwychwstałeś i możesz dzwignąć także nas. Zbawiaj i uświęcaj Twój Kościół, który jest naszym domem. Zbawiaj i uświęcaj nas wszystkich.

Anna Łęska

Stacja IV: Pan Jezus spotyka swoją Matkę.

Wszyscy opuścili Pana. Idzie teraz osamotniony uginając się pod ciężarem krzyża. Ale ktoś czuwa. Ktoś podąża śladem umęczonych nóg. To Matka Boża

przeciska się przez wrogi tłum ze słowami pociechy: „Obym ja matka strapiona mogła na swoje ramiona włożyć Krzyż Twój, Synu mój”. Jezu, spotykasz na Drodze Krzyżowej Maryję, swoją Matkę. Bez wątplenia nie było to jedyne spotkanie na tej drodze. Matka i Syn! Matka szła za Tobą zapewne do samego końca. I coś bardziej naturalnego? Tam, gdzie znajduje się Syn, jest też i Matka. Każda matka potrafi się wczuć w przeżycia matki Najświętszej. W życiu każdego z nas nasza matka stawała wiele razy na nowej krzyżowej drodze. Matki czynią to często przez modlitwę w intencji swych dzieci. Aby Jezus był w rodzinie, należy zaprosić do niej również Najświętszą Pannę. Strażniczka ogniska domowego w Nazarecie będzie czuwała nad każdą rodziną założoną według serca Jezusa. Bo to Ona jest wzorem każdej żony i każdej matki. Lecz w tej chwili patrzymy na Matkę Bolesną. Tę, która cierpiała z powodu Syna. Cierpienie, to los każdej matki. Jakże często cierpi ona z powodu dzieci. Kto może jej lepiej współczuć i pocieszyć niż Maryja?

Maryjo ogarnij swoim matczynym spojrzeniem wszystkie rodziny nieszczęśliwe, zwłaszcza te, które cierpią z powodu swoich dzieci. Pomóż im znieść to ciężkie doświadczenie. Matko Bolesna ucz rodziny wspólnej modlitwy, aby nie zeszyły nigdy z drogi Twego Syna. Jezu, prosimy Cię, prowadź małżonków i rodziny do Eucharystii, prowadź do pojednania z Bogiem i bliźnimi w spowiedzi świętej!

Maryjo! Spotykamy się z Tobą tu, na Jasnej Górze, współczujemy serdecznie i przepraszamy Cię za grzechy, które się stały przyczyną Twoich boleści. Ufamy, że tutaj na Jasnej Górze Ty poprowadzisz nas do Boga, do Jezusa, Który jest Drogą, Prawdą i Życiem, poza którym jest ciemność i smutek.

Stanisława Wasilewska

Stacja V: Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść Krzyż Panu Jezusowi.

Ciężar krzyża, jaki włożono Jezusowi na ramiona, był ponad ludzkie siły. Pan Jezus był wyczerpany nocnym czuwaniem, wielokrotnymi przesłuchaniami, wyśmiewaniem Go w upokarzający sposób przez straż świątynną i żołnierzy rzymskich, okrutnym biczowaniem i koronowaniem cierniem. Było gorąco. Dlatego zatrzymali Szymona z Cyreny i przymusili do niesienia krzyża Pana Jezusa.

Syn Boży przyjął z pokorą pomoc człowieka. Nie przeszkadzało Mu, że jest to pomoc niechętna i wymuszona. Pragnął i potrzebował jej. Wiedział, że zaowocuje ona wielkim dobrem zarówno dla Szymona, jak również dla wszystkich ludzi. Pan Jezus, Bóg zaprosił Szymona i zaprasza każdego z nas, do włączenia się w zbawienie świata. Cyrenejczyk miał zaszczyt bezpośrednio dźwigać krzyż i przez to prawdopodobnie doznał wielkiego nawrócenia. Z faktu, że wymienieni są

w Ewangelii św. Marka synowie Szymona: Aleksander i Rufus, możemy domyślać się, że byli oni dobrze znani młodemu Kościołowi, stali się chrześcijanami.

Gdy pytam siebie w jaki sposób ja dzisiaj mogę podjąć zaproszenie do dźwignia krzyża, brzmia mi w uszach słowa Pana Jezusa: „cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Wiem, że mam mieć oczy i serce szeroko otwarte, wrażliwe na drugiego człowieka. Mam dostrzegać Boga w ludziach, których wygląd lub zachowanie nie tylko mi się nie podoba, ale nawet budzi odrazę, niechęć, a także w moich wrogach i wrogach Kościoła. Niestety, te wzniosłe ideały nie zawsze realizuję. Wtedy przekonuję się, że Pan Bóg dba o mnie, o moje zbawienie i stawia w sytuacji przymusu. Okazuje się on bardzo skuteczny. Poświęcenie własnego „ja”, aby pomóc bliźniemu, niesie jemu dobre owoce i także wiele radości dla mnie. Rozważając tę sytuację muszę wspomnieć wielu Szymonów Cyrenejczyków, których Bóg postawił na mojej drodze. Dziękuję Ci za nich Dobry Ojciec.

Panie Jezu, to prawda, że często z niechęcią odnoszę się do niesienia cudzych krzyży. Proszę Cię, przebac mi Panie. Spraw, abym postawiona w sytuacjach, których nie szukałam, nie odwracała oczu od siostr i braci, którzy mnie potrzebują.

Grażyna Balkowska RR Wrocław

Stacja VI: Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi.

Weronika ujrzała człowieka, który cierpi. Nie dbając o własne bezpieczeństwo, chustą odważnej miłości otarła twarz Jezusowi. Miłość była motywem jej działania, była siłą do tak odważnego kroku. Żyje kiedy jest wyrażana, kiedy jest okazywana odważnie. Miłość zawsze prowadzi od siebie do drugiej osoby, zawsze była i jest darem z siebie. Nigdy nie przywłaszcza sobie prawa do kogoś. Ludziom odważnym w okazywaniu miłości, ludziom, dla których jest wartością - maluje ona w sercu oblicze osoby kochanej, podobnie jak odbicie twarzy Jezusa na chuście Weroniki. Czy staram się by w moim sercu zostało odcisnięte Oblicze Boga jak zostało odcisnięte na chuście Weroniki.

Panie, który nosisz w sercu moje oblicze, miłości Twojej pragnę, miłości Twojej się uczyć idąc drogą Twojej męki. I proszę, naucz mnie odwagi Weroniki, abym mogła ujrzeć Twój obraz w drugim człowieku. Proszę Cię Panie Jezu, abym umiała choć przez najmniejszy gest, dobre słowo, okazać pomoc i współczucie tym, których stawiasz na mojej drodze życia. Pomóż mi Panie naśladować Weronikę w odważnej miłości, by w moim zachowaniu drugi człowiek dostrzegł dobrego, kochającego Jezusa.

Pomóż nam Panie naśladować Weronikę. Tak trudno stać się człowiekiem ofiarnym. Jest to powołanie do

miłości, której przez Chrystusa uczy nas Bóg, byśmy umieli opowiadać się po stronie pokrzywdzonych i poniżonych.

Panie, otwórz mi oczy na człowieka dźwigającego krzyż cierpienia bym umiała mu podać pomocną dłoń. Proszę Cię Panie Jezu, aby nikt z nas nie pozostawił drugiego sam na sam z jego wiarą. Prosimy Cię, niech na każdym małżeństwie, każdej rodzinie odbija się Twoje Oblicze.

Maria Szczęsna

Stacja VII: Twój drugi upadek

Był na pewno bardziej bolesny od pierwszego. Zmęczenie wzrastało, osłabienie stawało się coraz większe. Coraz bardziej dotkliwa była także i przede wszystkim udręka moralna.

Oświeć mnie, Panie, bym pojął istotne znaczenie tego stanu.

Opuszczony przez ochrzczonych na pewno cierpisz. Ale jak wielka jest twoja radość, gdy podnoszą się z upadku i wracają do Ciebie.

Lecz, niestety, są i tacy, którzy pozostają w stanie grzechu, nie chcą pójść za Tobą, wybierają zło.

Panie Jezu, proszę Cię z całą mocą: cokolwiek by zaszło w moim życiu, jakkolwiek liczne by były moje upadki i jak poważne moje odejścia od Ciebie, wspomóż mnie, spraw, bym nigdy na taki stan się nie godził, lecz podnosił się i szedł za Tobą.

Pokaż mi w swoim świetle ten drugi upadek, w każdej okoliczności daj mi zawsze wiedzieć, jak wrócić i odnaleźć Życie, którym sam jesteś.

wg: *Drogi Krzyżowej - Marcela Borjes /Wydawnictwo Siostr Loretanek.*

Marek Pędich

Stacja VIII: Jezus pociesza płaczące niewiasty

Jezus zatrzymuje się przez chwilę i, zapominając o swoich cierpieniach, pociesza te współczujące niewiasty: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad waszymi dziećmi ... Są to jedyne znane nam słowa Pana wypowiedziane w drodze na Kalwarię.

Jezusa nie przejmuje własne cierpienie, ale nasza dola i nasze grzechy. Owe głębokie rany, które zadajemy sobie, gdy Go obrażamy i oddalamy się od Niego.

Nie płaczcie nade Mną ...

Jakże głęboko musiały utkwic te słowa w owych kobietach!

Panie, pouczasz nas, że nie trzeba tytko myśleć o sobie i swoich cierpieniach, ale należy pocieszać tych, którzy może bardziej od nas potrzebują słów pociechy.

Pragniemy, Panie, ażebyś w nas zostawił niezatarty znak, którego nigdy nie będziemy mogli zapomnieć:

pewność, że na drodze naszego życia zawsze będzie ktoś, kto czeka na uśmiech, słowo otuchy i pociechy, rady, która go zbliży do Ciebie; że nasze cierpienie nigdy nas nie zamknie w sobie. Daj nam zdolność zapomnienia o sobie również w tych godzinach, kiedy, jak Ty w drodze na Kalwarię, możemy poczuć się zdruzgotani.

Spraw, Panie, abyśmy potrafili promieniować do ludzi Twoją miłością, niezależnie od okoliczności, w jakich się znajdziemy.

Ewa Fabisiak

Stacja IX: Jezus upada po trzeci raz

Panie Jezu, znowu upadasz! Wyczerpało Cię spotkanie z płaczącymi kobietami. Odszedłeś już od nich, ale na swoje barki wzięłeś ich cierpienia, ich wrażliwość, ich odpowiedzialność za siebie i najbliższych, z której nawet nie zdawały sobie sprawy. Jesteś już bardzo blisko miejsca straceń, gdzie na ołtarzu krzyża złożysz ofiarę z siebie. Złożysz ofiarę, która ma moc zbawić wszystkich, ale nie wszyscy zechcą ją przyjąć.

Spojrzałeś na nas i na nasze rodziny i wiesz, że dla niektórych Twoja ofiara może okazać się daremna. Znasz ogrom ludzkiej nieprawości, znasz zatwardziałość ludzkich serc. To nasze kamienne serca przywaliły Ci swoim ciężarem i upadasz po raz trzeci. To wszystkie nasze NIE, które są odpowiedzią na wezwanie do nawrócenia, przygniatają Cię do ziemi. To grzechy przeciwko Duchowi Świętemu, które nie będą odpuszczone, runęły na Ciebie.

Panie Jezu, poraniony, potłuczony, oblepiony krwią zmieszaną z brudem, obrzucony wzdargliwymi spojrzzeniami! Niech Twoja męka rozważana w tej stacji stanie się modlitwą zanoszoną do Przedwiecznego Ojca w intencji tych dzieci Kościoła, które oddaliły się od Domu Ojca. Pobudź nas do wytrwałej modlitwy wstawienniczej, wstrząśnij nami, żebyśmy nie uciekali od prawdy, że można z własnej winy utracić zbawienie wieczne. Spraw, aby zagubieni „do domu rodzicielskiego wrócili co prędzej”, aby wrócili do Kościoła, który jest naszym domem.

Sylwia Sieluzicka

Stacja X: Jezus z szat obnażony.

Chrystus z szat odarty, żółcią napojony od niewdzięcznych. Pałą Zbawiciela jak ogień odnowione rany biczowania, gorączka, wstyd. Za co Chrystus tak cierpi? Za grzechy nieczystości i niewstrzemięźliwości, które najbardziej poniżają człowieka. Panie Jezu, nagi przyszedłeś na ziemię i nago odchodzisz. Nic Ci już nie zostało. Mówisz mi przy tej stacji, abym starał się być bardziej człowiekiem. Nie zgromadziłeś sobie skarbów na tej ziemi, bo to z czym stanę przed Bogiem jest w sercu, a nie w dobrach materialnych. Ja też niczego

oprócz miłości na drugą stronę nie zabiorę. Niepokalany! To ja powinnam stanąć na Twoim miejscu. Zmiłuj się nade mną Jezu. Tyś obnażony z szat, abym ja był okryty szatą łaski i miłości. Okryj ciało i serce moje trzeźwością i skromnością w myślach, słowach, uczuciach i postępowaniu.

Zofia Kućma

Stacja XI: Jezus do krzyża przybity

Jesteśmy na szczycie Drogi Krzyżowej. Doszliśmy z Tobą Jezu na Golgotę. Ale czy szliśmy tu dobrowolnie kierowani miłością? A może byliśmy przymuszeni jak Cyrenejczyk?

Czy nie jesteśmy tylko widzami dramatycznego widowiska? Przecież to nie my Cię popychamy, to nie my ubliżamy Ci i zlorzeczemy, nie my przybijemy Cię zaraz do krzyża.

Czy zdajemy sobie sprawę, że to właśnie my jesteśmy przyczyną tej strasznej Twojej męki, że Twój Jezu krzyż to nasze grzechy i słabości? A zgodziłeś się przyjąć nasze wszystkie biedy i upadki na Swoje Świąte Ramiona, żeby dać nam prawdziwe życie - nie to doczesne ale wieczne.

Jezu kiedy zrozumiemy, że Twoje ukrzyżowanie to nie tylko wydarzenie historyczne, ale że to jest nasze codzienne życie, nasze postępowanie. Jakże często niestety jest ono przepełnione pychą z przekonania, że jesteśmy lepsi, mądrzejsi, lepiej wiemy jak należy postępować. Tak łatwo potrafimy innych oceniać, krytykować, czy nawet ubliżać, a tak szybko usprawiedliwiać własne upadki i słabości.

A przecież to grzechy nasze - tych wybranych bolą Cię najbardziej.

Pomóż nam Matko idąca z nami tą drogą krzyżową, Matko współcierpiąca, ze swoim Boskim Synem współ ukrzyżowana, wzbudzić w sercach naszych szczerą skruchę. Pomóż nam zadośćuczynić Bogu i bliźnim za wszystkie nasze grzechy, zaniedbania i za brak miłości.

Elżbieta Nitka

Stacja XII: Pan Jezus umiera na Krzyżu.

Z pism wielkiej mistyczki Anny Katarzyny Emmerich: „Po trzecim słowie Jezusa, wyrzeczonym do Matki Najświętszej i Jana nastąpiła na Golgocie chwila głuchoj ciszy. Wielu obecnych dotychczas, zaprzestało swych złośliwych bluźnierstw... Mgła gęsta zawisła w powietrzu.

Jezus, wisząc na Krzyżu, odmawiał fragmenty Psalmów, które spełniały się obecnie na Nim. Widziałam koło Niego postacie Aniołów; cierpiał i tak niewypowiedziane męki, a do nich dołączyło się teraz jeszcze uczucie zupełnego opuszczenia i zwątpienia. Przechodził więc wszystkie straszne udręki człowieka

biednego, skatowanego, przygnębionego, całkowicie opuszczonego, bez ludzkiej i Bożej pomocy, kiedy to wiara, nadzieja i miłość błąkają się samotnie po pustyni próby, bez wytchnienia, bez bratniego oddźwięku, bez światła wszelkiego, zmuszone wyłącznie z siebie tylko czerpać siłę i moc. Nad wyraz dręczące to uczucie. Tym cierpieniem bezgranicznie kochający Jezus wysługiwał ludziom siłę do zwycięstwa w sytuacjach krańcowego opuszczenia i zwątpienia... To opuszczenie swoje przemienił Jezus dla nas w skarb najdroższy, bo ofiarował Ojcu Niebieskiemu Siebie, Swoje życie, pracę, miłość, mękę i gorzkie uczucie naszej względem Niego niewdzięczności za naszą słabość i małą wiarę. Na umęczonym ciele i duchu spisał wobec Boga swą ostatnią wolę, oddając wszystkie swoje zasługi na rzecz Kościoła i grzeszników, pamiętał o wszystkich – w Swym opuszczeniu był i jest przy boku wszystkich ludzi aż do skończenia świata...

Zbliżała się już ostatnia godzina Jezusa i rozpoczęło się konanie przedśmiertne... Wtem Zbawiciel rzekł: „Wypełniło się!” A podniósłszy głowę, zawołał zaraz głośno: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha Mego!” Krzyk ten słodki a donośny przeniknął Niebo i ziemię, a Jezus wypowiedziawszy te słowa, opuścił głowę na piersi i skonał...

Śmierć Jezusa nastąpiła zaraz po godzinie trzeciej”.

Rodzino polska, rodzino udręczona ciężarami dnia codziennego, z bezsilnością borykająca się z trudnościami materialnymi i chorobami bliskich oczekujących w długich kolejkach na pomoc specjalisty, rodzino polska przerażona utratą pracy bliskich czy niemożnością znalezienia pracy przez ludzi młodych, rodzino polska bezsilnie patrząca na swoje dorastające dzieci tracące wiarę i odchodzące od zasad chrześcijańskiego życia, rodzino polska patrząca z przerażeniem na chocholi taniec tych, którzy Polsce przewodzą, odczuwająca narastającą irytację i gniew na powszechnie szerzone przez nich kłamstwa i bałamutne komentarze tych, którzy odpowiadają za stan informacji w Polsce, rodzino Polska popadająca w zniechęcenie, rozgoryczenie i rozpacz – zwróć się do Chrystusowego Krzyża! Zjednocz się pod Krzyżem Chrystusa w swojej codziennej modlitwie. Przecież ten Król nad wszystkie Króle karmi nas w Każdej ofierze Mszy Świętej Swoim Ciałem Swej gorzkiej agonicznej Męki, by Krwią Swoją zmyć nasz wszelki brud grzechu i uczynić nas silnymi Swoją Miłością, Swoją dobrocią i Swoim bezbrzeżnym Miłosierdziem, a nas Rodzino Polska, „gdy grom się zbliża, pośpiesz do krzyża, on ciebie wesprze, ocali”.

Hanna Latkowska

Stacja XIII: Jezus z krzyża zdjęty.

Jezus bez sił wrócił w ramiona Matki, z których wyszedł w świat. Betlejem i Kalwaria! Stał się znowu

jako dziecię... Wzrusza nas obraz Matki, która otrzymała od ludzi to, co z Jej Syna zostało... Najwspanialsze umysły mistrzów dłuta i pędzla kontemplowały obraz Matki Bolesnej, której oddano Syna. Bo komuż mieli Go oddać? Ci, którzy Go ukrzyżowali, już swoje zadanie wypełnili, są teraz bezsilni i bezradni. Oni sobie pójdą, pozostanie Matka, która zdolna jest nadal ramionami swymi ogarniać. Jeszcze Ona może serce okazać... Ona jedna nie opuści, nie zapomni...

- Pytano Matkę stojącą pod szubienicą syna skazanego za przestępstwo: „Czy się nie wstydzisz tu stać?” Odpowiedziała: „Przecież to mój syn!” Wystarczyło.

- Z takim uczuciem macierzyńskim wytrwała Maryja pod krzyżem, aby wziąć z ramion krzyża to, co z Jej Syna zostało. Raz jeszcze spotkał się cierpiący Człowiek z ramionami Matki. To są ostatnie działania, które pozostają, by umęczonemu człowiekowi serce okazać. Gdy już wszyscy odejdą, zostaje jeszcze serce, tży, prawdziwe macierzyńskie współczucie. – Tak czyni Maryja i tak czyni Kościół, który wtedy, gdy nas wszyscy opuszczą, zostanie przy nas do końca. Współczesny pisarz we wspomnieniach z własnego życia opisuje cywilny pogrzeb człowieka: „W takich sytuacjach my jesteśmy bezradni. Jeszcze tylko Kościół umie to jakoś urządzić”. Istotnie, wtedy cały świat cywilizowany odchodzi od człowieka ze wszystkimi mocarzami,

pozostaje przy nim jeszcze Matka – Kościół cudownie upostaciowiona w Matce Boga i ludzi. Miłość nigdy nie odchodzi... Miłość trwa do końca...

Stanisława Wasilewska

Stacja XIV: Jezus do grobu złożony.

Któż z nas nie przeżywał złożenia do grobu osoby ukochanej: rodziców, dziadków, a nawet własnego dziecka? Cierpieniu rozstania z najbliższymi zwykle towarzyszą też myśli, że już nigdy ich nie zobaczymy w naszym domu, oto pusty pokój, oto rzeczy ukochanej osoby. Nawet z nimi trudno się rozstać. Takie jest prawo miłości - tylko nie kochając można nie cierpieć. Ale chrześcijański ból połączony jest z nadzieją, która pomaga przetrwać ten bolesny czas. Nadzieję tę czerpiemy z nauki i Zmartwychwstania Pana Jezusa.

Pogrzeb Twój Panie był tylko przejściem przez grób. Nadzieję promieniącą z tej prawdy pragnę zachować do dnia ostatniego. Zabiorę ją ze sobą w swój grób.

Mogily uczniów Twoich - pisze bp. Jan Pietraszko - są cichym oczekiwaniem na cud Wielkiej Niedzieli, aż się spełni Słowo Twojej obietnicy: ... NIE UMRZE NA WIEKI ... JA GO WSKRZESZĘ W DNIU OSTATECZNYM "

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Maria Szymańska

Spotkanie opłatkowe we Lwowie.

W dniach 26 – 27.01 odbyło się we Lwowie doroczne spotkanie opłatkowe, w którym wzięła udział delegacja warszawskiej Rodziny Rodzin w składzie: Henryk Kowalik, Bernarda i Marek Pędichowie oraz Katarzyna Ciemięga – prezes Fundacji...

Niestety ks. F. Folejewski nie mógł pojechać ze względu na stan zdrowia, ani p. Anna Rastawicka – przedstawicielka Instytutu Prymasowskiego. We Lwowie przywitało nas 10°C mrozu, słońce i przepiękna sceneria, parę dni wcześniej padał deszcz, który zamarzał na drzewach, drutach, płotach, tworząc przepiękny, iskrzący się w słońcu lodowy wystrój.

W sobotę 26.01 spotkanie opłatkowe rozpoczęło się o g. 11.00 Mszą Świętą w Sanktuarium św. Antoniego koncelebrowaną przez duszpasterzy Rodziny Rodzin ze wszystkich ośrodków RR na Ukrainie pod przewodnictwem ks. biskupa Leona Małego. We Mszy Świętej uczestniczyli: grupy RR ze Lwowa, ze Lwowa – Zboisk, Mościsk, Połupanówki koło Tarnopola, Kijowa i przedstawiciele RR z Warszawy.

Był także Konsul Generalny i wszyscy wicekonsulowie oraz przedstawiciele polskich organizacji we Lwowie. Po Mszy Świętej dzieci i

młodzież przedstawiły jasełka, po których nastąpiło składanie życzeń i dzielenie się opłatkiem. Zostały także odczytane życzenia od nieobecnego ks. F. Folejewskiego. Na zakończenie przeszliśmy do pomieszczeń plebanii, gdzie czekała na wszystkich góra kolorowych kanapek i słodkości, a dla dzieci prezenty. Była okazja do spotkań i rozmów. Można było zauważyć, że wszyscy są bardzo ze sobą zaprzyjaźnieni i z radością się spotykają. Spotkanie trwało do późnych godzin popołudniowych. W niedzielę we Lwowie odbyły się obchody 150 rocznicy Powstania Styczniowego. Rozpoczęły się uroczystą Mszą Świętą w katedrze. Koncelebrowanej Mszy Świętej przewodniczył ks. Biskup Leon Mały. Brała w niej udział delegacja parlamentarzystów polskich, władz Lwowa, przedstawiciele Konsulatu, delegacja Rodziny Rodzin i liczna rzesza wiernych. Na zakończenie odczytany został list Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Po Eucharystii delegacje udały się na Cmentarz Łyczakowski celem złożenia kwiatów i zapalenia zniczy na mogiłach powstańców.

Mimo mrozu i ślizgawicy nasz pobyt we Lwowie był bardzo udany, głównie ze względu na gorące serca naszych kochanych Lwowiaków.

Bernardka i Marek Pędichowie

KALENDARIUM POLSKIE

MARZEC.

1 marzec 2012 - Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, uchwalony przez Sejm RP 4.02.2011r.

5 marzec 1940 - Moskwa- ściśle tajna decyzja najwyższych władz państwowych i partyjnych ZSRS o rozstrzelaniu oficerów polskich przebywających w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku: „likwidacji” 14700 jeńców wojennych - oficerów Wojska Polskiego, oraz 11000 więzionych na terytorium tzw. Zachodniej Ukrainy i tzw. Zachodniej Białorusi. Władze sowieckie zadecydowały: „Sprawy (...) rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary-rozstrzelania. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawienia zarzutów, bez decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia”. 15 marca 1940r., Katyń - rozstrzelanie pierwszych jeńców z obozu w Kozielsku. *1

8-9 marzec 1968 - „Wypadki marcowe”. Zdjęcie ze sceny Teatru Narodowego „Dziadów” Mickiewicza pod pretekstem ich antyradzieckiego wydźwięku oraz późniejsze represje sprawiły, że tysiące młodych ludzi zaprotestowało. Byli wśród nich studenci, wykładowcy, uczniowie i robotnicy. Żądali przywrócenia spektaklu i zaprzestania represji, złagodzenia cenzury, a z czasem także reform społecznych i ekonomicznych. W kilkunastu miejscowościach doszło do strajków, wieców i manifestacji. Protest został brutalnie stłumiony. Na Marzec 68 przypadł także szczytowy moment kampanii antysemickiej, rozpętanej przez komunistyczne władze w Polsce. *2

12 marzec 1794 - Insurekcja Kościuszkowska. Podobnie jak w przypadku I rozbioru, również II rozbiór-na żądanie carycy miał zatwierdzić polski sejm. Uczynił to obradujący w Grodnie od czerwca do listopada 1793 roku ostatni sejm Rzeczypospolitej pod naciskiem wojsk rosyjskich i ich luf armatnich. Powołany przez Rosję rząd zdrajców zgodził się na redukcję polskiego wojska (z 34 do 15 tysięcy). Zapowiedź redukcji przyspieszyła decyzję o wybuchu powstania. Rozpoczął je 12 marca marsz na Kraków, przeznaczonej do redukcji brygady Antoniego Madalińskiego z Ostrołęki. 24 marca 1794 roku ogłosił rozpoczęcie powstania i złożył na krakowskim rynku przysięgę narodowi wódz powstania-generał Tadeusz Kościuszko-uczestnik amerykańskiej wojny o niepodległość i zwycięzca spod Dubienki. Objął on władzę dyktatorską jako Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej. 4 kwietnia Kościuszko odniósł zwycięstwo nad wojskami rosyjskimi pod Raławicami. O zwycięstwie Polaków zadecydował atak kosynierów. Raławickie zwycięstwo miało ogromny wpływ na morale powstańców. 14 dni później insurekcja opanowała Warszawę, a potem Wilno. O wyparciu wojsk rosyjskich ze stolicy przesądziła pomoc, jaką regularnemu polskiemu wojsku udzielił warszawski lud pod wodzą szewca Jana Kilińskiego. Naczelnik, aby zapewnić udział chłopów w powstaniu, wydał 7 maja 1794 roku Uniwersał Połaniecki, w którym chłopom idącym do powstania gwarantowano zniesienie osobistego poddaństwa, nieusuwalność z zajmowanych przez siebie gruntów i zmniejszenie wymiaru pańszczyzny. A więc dogodniejszą sytuację niż mieli chłopci w Prusach, Rosji, Austrii. Do tłumienia powstania, obok Rosjan, przystąpili również Prusacy, a na koniec od południa wkroczyli Austriacy. O klęsce powstania zadecydowała przegrana bitwa pod Maciejowicami, w której ranny Naczelnik dostał się do rosyjskiej niewoli. Na początku listopada wojska rosyjskie zdobyły Warszawę, dokonując na Pradze rzezi ludności cywilnej. 24 października 1795 r. w Petersburgu, po długich targach między zaborcami o wielkość przypadającego łupu - doszło do zawarcia trzeciego traktatu rozbiorowego. Królestwo Polskie zniknęło z mapy świata. *3

9-25 marzec 1943 - „Rzeź wołyńska”. Oddział Pierwszej Grupy UPA napadł na miejscowości w województwie wołyńskim II RP mordując tysiące Polaków. Kulminacja mordów nastąpiła w lecie 1943 r.. Ogółem zamordowano (ludobójstwo) w rzezi wołyńskiej 50000-60000 Polaków. *4

*Bibliografia: *1, *2, *4 - Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski. Praca zbiorowa. Wyd. IPN 2011; por. marzec 2012*

**3-Polska.Adam Zamoyski.Wyd.Literackie,2011; Wielka Historia Polski.G.Kucharczyk.Wyd.Dębogóra.2012*

Opracowała Joanna Romatowska

ROK WIARY - Symbol Apostolski

Symbolem naszej wiary chrześcijańskiej jest krzyż, jest nim również wyznanie wiary czyli **Symbol Apostolski** (z gr. *symbolon* – znak rozpoznawczy, hasło). Jest to krótki zbiór podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej, którego istotne stwierdzenia pochodzą z czasów apostołskich. Oto jego polskie brzmienie:

- 1° Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stwórcy nieba i ziemi,
- 2° i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego,
- 3° który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny.
- 4° Umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion; zstąpił do piekiel.
- 5° Trzeciego dnia zmartwychwstał.
- 6° Wstąpił na niebios, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego.
- 7° Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.
- 8° Wierzę w Ducha Świętego,
- 9° święty Kościół powszechny, świętych obcowanie,
- 10° grzechów odpuszczenie,
- 11° ciała zmartwychwstanie,
- 12° żywot wieczny.

Współcześnie stosuje się nazwy: *Skład Apostolski*, *Wierzę w Boga*, *Wyznanie wiary*, „*Credo*” *Apostolskie*, *Symbol*.

Nie wiemy kto ułożył *Symbol Apostolski* w formie współcześnie nam znanej. W IV w. pojawiło się w Kościele Zachodnim przekonanie, że apostołowie przed rozejściem się na cały świat ułożyli wspólne wyznanie wiary, które miało stanowić jednolitą bazę ich nauczania oraz regułę wiary dla całego Kościoła.

Świadkiem tej tradycji jest św. Ambroży z Mediolanu, który akcentuje zbieżność liczby apostołów z ilością artykułów wiary. W VI w. pojawia się nawet przekonanie, że każdy z apostołów był autorem jednego z 12 artykułów Symbolu. To przekonanie o bezpośrednim autorstwie apostołów było powszechnie przyjęte w całym średniowieczu.

Dopiero na Soborze w Ferrarze (1438r) pogląd ten został podważony.

Zgromadzeni Ojcowie ze zdumieniem przyjęli wypowiedź greckiego arcybiskupa Efezu – Marka Eugenika, który oświadczył, że w Kościele Wschodnim powyższa forma

Symbolu w ogóle jest nieznaną oraz, że nie słyszano o istnieniu apostołskiego wyznania wiary.

Badania historyków i krytyka wykazały ostatecznie, że *Symbol* w formie współczesnej nie jest autentycznym dziełem apostołów.

Historia powstania *Symbolu* sięga korzeniami Nowego Testamentu.

Badania szczegółowe wykazały, że wszystkie elementy doktrynalne *Symbolu Apostolskiego* pojawiają się już pod koniec I wieku.

Rozpowszechniony szeroko we wczesnym chrześcijaństwie akrostych IXΘΥΣ (gr. ryba) zawierający początkowe litery pierwszych pięciu słów, oznaczających: „Jezus Chrystus Syn Boga Zbawiciel” można potraktować jako najkrótsze wyznanie – *Symbol*.

Ok. 106 roku Ignacy Antiocheński, walczący z doketyzmem, ujął swój wykład w terminach, które przywodzą na pamięć 2, 3, 4 i 5 artykuł *Symbolu Apostolskiego*:

„A więc zamykajcie uszy na słowa tych, którzy nie uznają Jezusa Chrystusa, pochodzącego z rodu Dawidowego, z Maryi, który się prawdziwie narodził, jadł i pił, prawdziwie cierpiał prześladowanie pod Poncjuszem Piłatem, prawdziwie był ukrzyżowany i umarł, w obliczu niebios, ziemi i piekiel, który też prawdziwie powstał z martwych, a wskrzesił Go Ojciec Jego; Ojciec zaś tak samo wskrzesi nas w Chrystusie Jezusie, bez którego nie ma dla nas życia prawdziwego”.

Za prototyp – „matkę” *Symbolu Apostolskiego* i wszystkich symboli Kościoła Zachodniego uznaje się *Credo* chrzcielne używane w Rzymie ok. 200r podane przez Hipolita w dziele *Traditio Apostolica*. Udzielający chrztu zadawał następujące pytania:

„Wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego?
Wierzysz w Chrystusa Jezusa, Syna Bożego, który narodził się z Ducha Świętego z Maryi dziewicy i ukrzyżowany został pod Poncjuszem Piłatem, i umarł, i został pogrzebany, i zmartwychwstał dnia trzeciego żywy z martwych, i wstąpił do niebios, siedzi po prawicy Ojca, przyjdzie sądzić żywych i umarłych?
Wierzysz w Ducha Świętego i święty Kościół, i ciała zmartwychwstanie?”

Pełen tekst *Symbolu Apostolskiego* spotykamy po raz pierwszy u Cezarego Arles (†542).

Obok *Symbolu Apostolskiego* do najbardziej znanych należy *Symbol nicejsko-konstantynopoliński* przyjęty przez Sobór Konstantynopoliński (381r) używany aktualnie podczas niedzielnych Mszy św. jako jedyny, który przyjmują zarówno prawosławni, katolicy oraz protestanci.

Obok powyższych Symboli istnieje jeszcze kilka innych mniej znanych ukształtowanych na przestrzeni IV i V wieku, a wśród nich *Symbol „Quicumque”* zwany „atanazjańskim”.

Opracował **Edward Romanik**
na podst. ks. Fr. Drączkowski „*Patrologia*”

WARSZAWSKIE JERYCHO 2013

w obronie życia

Wydarzenie o nazwie WARSZAWSKIE JERYCHO ma charakter modlitewny. Jego głównym elementem jest nieustanna Adoracja Najświętszego Sakramentu, którą wspólnie podejmą ruchy, stowarzyszenia i wspólnoty katolickie działające na terenie Warszawy oraz mieszkańcy stolicy.

WARSZAWSKIE JERYCHO organizowane jest w tygodniu poprzedzającym Dzień świętości Życia w intencji obrony życia nienarodzonych.

Nieustanna Adoracja Najświętszego Sakramentu, przez 7 dni, 24 godziny na dobę odbędzie się w parafii św. Stanisława Kostki, w dolnym kościele Sanktuarium Bł. ks. Jerzego Popiełuszki (przy metrze Plac Wilsona). Rozpocznie się ona w niedzielę 17 marca Mszą Świętą o godz. 10.00 w górnym kościele, zakończy zaś w Niedzielę Palmową 24 marca o godz. 10.00.

W plan każdego dnia wpisane są cztery części różańca, modlitwa Anioł Pański, Koronka do Miłosierdzia Bożego oraz Apel Jasnogórski. Pozostała część doby wypełniona jest modlitwą w ciszy oraz medytacjami i śpiewem poszczególnych grup dyżurujących

Zgłoszone dyżury modlitewne Rodziny Rodzin przed Najświętszym Sakramentem to:

19 marca – godz. 14 – 16

19 marca – godz. 16-18, o godz. 18 Msza św.

21 marca – godz. 12 – 14

Można również uczestniczyć indywidualnie w Adoracji w innych terminach.

Serdecznie zapraszamy do wspólnej modlitwy.

ZAPRASZAMY RODZINY NA WAKACJE Z BOGIEM W KUJANKACH

W tym roku zarezerwowaliśmy ośrodek na cztery tygodnie i są jeszcze wolne miejsca w terminie 13 – 27 lipca (można też wyjechać na jeden tydzień).

Kilka słów o Kujankach:

Podczas naszego pobytu mamy ośrodek zarezerwowany na wyłączność dla naszej grupy. Na terenie znajduje się ok 25 domków letniskowych, różnego rodzaju i wielkości – każda rodzina dysponuje własnym domkiem. Dodatkowo na terenie ośrodka organizujemy wakacyjną kaplicę z Najświętszym Sakramentem, jest też stołówka, boisko, plac zabaw, piaskownice i bezpieczne kąpielisko z pomostem.

Ośrodek leży nad malowniczym jeziorem Borówno na pojezierzu Krajeńskim, ok. 80 km za Bydgoszczą. Okolica jest cicha, spokojna, sprzyja kontemplacji przyrody i modlitwie. Dzięki obecności kapłana każdy dzień zaczyna się wspólną Mszą Świętą. Także reszta dnia w sposób naturalny łączy rytm odpoczynku i modlitwy. Jest czas na różaniec, koronkę do Miłosierdzia Bożego, Apel Jasnogórski, konferencję. Chociaż każda rodzina odpoczywa tak jak lubi i w dowolny sposób korzysta ze wspólnych propozycji, bardzo silnie czuć w Kujankach ducha wspólnoty. Szczególnie dzieci i młodzież szybko zawiązują wakacyjne przyjaźnie i na pewno nie będą narzekać na brak towarzystwa – w ubiegłym roku do Kujanek przyjechało z Rodzicami i Dziadkami ok. 60 dzieci.

Podczas pobytu organizujemy ogniska, dzień sportu, dzień niespodzianki, Dzień Maryjny, pielgrzymkę do pobliskiego sanktuarium maryjnego w Górcie Klasztornej, wspólne spotkania przy kawie i wieczorki. Z pewnością każdy, kto był w Kujankach potwierdzi, że atmosfera miejsca i wspólnoty jest wyjątkowa, a ksiądz Feliks, który już od kilkunastu lat odpoczywa z nami powtarza, że Kujanki to wyjątkowy dar Boży, miejsce wyszukane i odkryte przez Basię Dziobak. Nasze, rodzinno-rodzinne miejsce na wakacyjnej mapie Polski.

Wszelkie informacje praktyczne oraz zapisy pod nr telefonu 0603 22 64 06.

Uwaga: Zgłoszenia przyjmujemy do końca marca.

Nell Herman

Wakacje z Bogiem dla Seniorów
są zaplanowane we wrześniu w Spale,
szczegółowe informacje będą w kolejnym Biuletynie.

Piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodzin.pl

Czytajcie na www.opoka.org.pl – medytacje SMS - owe do codziennych czytań ks. Zbigniewa Kapłańskiego

Zapraszamy - Administrator Szymon Lipiecki

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego

spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej

ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10

wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.

Niepokałanej na Łazienkowskiej

wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn

„Męski wykład teologii” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz.17.00 Adoracja Najświętszego

Sakramentu

godz. 18.00 Msza Święta, nabożeństwo do MB

Nieustającej Pomocy

godz.19.30 **spotkania dla studentów**

(i „świeżych” absolwentów) ks. Z. Kapłański

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz.13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im. Marii**

Wantowskiej

godz. 16.00 – **Msza św.**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

IV niedziela miesiąca

godz.10.00 - **Msza św.**

spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

spotkania młodzieży gimnazjum i liceum

kontakt: Jolanta Sokółowska

<jolanta.sokolowska@gmail.com>

spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie

grupy M.B. Wychowawczyni

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej

Niepokałanej - zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

tel./fax. (22) 621 02 82

ks. Feliks Folejewski SAC

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12

Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

Tel. 22 625 31 10

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

6 marca, środa godz.18 Msza św. w 10-tą rocznicę śmierci Basi Dziobak, po Mszy św. **godz.19 - Spotkanie Opiekunów**

17 – 24 marca **Warszawskie Jerycho** modlitewne w obronie życia – nieustanna Adoracja Najśw. Sakramentu w dolnym Kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu

6 kwietnia – godz.10. Msza św.- Spotkanie Opiekunów

Harmonogram nawiedzenia w roku 60 – lecia Rodziny Rodzin

27.02. – 10.04.2013 G. Św. Feliksa (6 tyg.)

10.04. – 08.05.2013 G. Św. Faustyny (4 tyg.)

08.05. – 05.06.2013 G. im. Marii Wantowskiej

05.06. – 22.06.2013 Wrocław (2 i ½ tyg.)

Jeśli ktoś jeszcze pragnie zaprosić Matkę Bożą w Jej Jasnogórskim wizerunku do swojego domu prosimy o kontakt.

AUDYCJE DLA MAŁŻONKÓW I RODZICÓW

w Radiu Maryja we wtorki o 21:40

[Audycje archiwalne na stronie](#)

www.radiomaryja.pl

Serdecznie zapraszamy!

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.